Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

CENA 15 GROSZY

Nr. 335

Rok IX — P OZ

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, czwartek 29 listopada 1934 r.

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC

W oczekiwaniu...

W chwili obecnej można powiedzieć, unikając zupełnie przesady, że świat ma zwrócone oczy na Polskę. Jaka będzie odpowiedź Polski w sprawie paktu wschodniego, to znaczy jak Polska ustosunkuje się do nowych propozycyj francuskich, zawartych w ostatnio wręczonej nocie — staje się zagadnieniem centralnem.

Od odpowiedzi tej zależy bardzo wiele. Sytuacja obecna w Europie jest wyjątkowo skomplikowana. Nie da się zaprzeczyć, że wiele problemów uległo w ostatnich czasach znacznemu powikłaniu, chodzi więc o ostateczne wyjaśnienie sytuacji, o wskazanie na jakich podstawach i wedle jakich reguł będzie się mogła kształtować polityka szeregu państw i co będzie stanowiło dla niej oparcie. Ciągłe błądzenie wśród ciemności i działanie ze zbyt wielką ilością niewiadomych, jest na dalszą metę nie do utrzymania.

Wyrazem zainteresowania stanowiskiem Polski, są głosy prasy wielkich mocarstw. Przedewszystkiem chodzi o Francję, Niemcy i Rosję.

Według relacyj z Niemiec Francja żywi jaknajlepsze nadzieje co do odpowiedzi polskiej. Zdaniem tych kół niemieckich przyjazny ton oficjalnego komunikatu polskiego, jest zapowiedzią pozytywnej i pożądanej przez Francję odpowiedzi. Inne natomiast koła niemieckie przypuszczają, że Polska nie wypowie się definitywnie nawet w obecnej chwili, czekając na dalszy rozwój sytuacji europejskiej.

Wydaje się jednak, twierdzą Niemcy, że Francji chodzi bardziej o sprecyzowanie stanowiska polskiego, co jest dla niej konieczne ze względu na wykreślenie dalszej linji politycznej, niż o wypowiedzenie się Polski za paktem.

Inaczej przedstawia się sytuacja od strony Niemiec w oświetleniu francuskiem.

Niemcy są zainteresowane w tem, aby Polska nie przystąpiła do paktu, do którego one same ustosunkowują się jeżeli nie niechętnie, to w każdym razie z dużą rezerwą. W tym celu Niemcy starają się uczynić wszystko, aby odpowiedź polska nie była wypowiedzeniem się za paktem. Polityka Francji, która w obecnej chwili idzie raczej po linji Moskwy niż Berlina, w wypadku przystąpienia Polski do paktu wschodniego bez udziału Niemiec, byłaby jeszcze wzmocniona. Tego głównie obawiają się Niemcy, którzy starają się stworzyć pozory możliwości szybkiego porozumienia francusko - niemieckiego.

Sowiety, prowadzące obecnie aktywną politykę w Europie, również oczekują decyzji polskiej. Mimo bowiem zawartych umów dwustronnych polsko - sowieckich chodzi im o zagadnienie znacznie szersze, a mianowicie o ustalenie zasad całej obecnie polityki, na której ma wspierać się bezpieczeństwo i pokój w Europie. Sowiety wyraźnie idą na koncepcję wobec Francji: zapewnienie bezpieczeństwa drogą zbiorowych międzynarodowych układów gwarancyjnych. Tak np. mówi się obecnie o pakcie śródziemnomorskim, o pakcie francusko - tureckim i turecko - sowieckim, które szłyby właśnie po tej linji.

Również Czechosłowacja, a pośrednio i państwa Małej Ententy oraz Ententa Bałtycka, są zainteresowane w ostatecznem wyjaśnieniu sytuacji i ustaleniu norm, według których będzie zorganizowane współżycie i zagwarantowane bezpieczeństwo.

Jak widzimy z tego czysto pobieżnego zestawienia opinji prasy zagranicznej, decyzja Polski będzie miała wielki wpływ na ukształtowanie się sytuacji politycznej w Europie, gdyż w zależności od tego, czy zwycięży idea paktu wschodniego, opartego o Polskę, i sojuszu, nietylko formalnego, polsko - francuskiego, będzie się rozwijał dalszy bieg wielu wydarzeń, tak dalece, że nawet państwa stojące poza bezpośredniem oddziaływaniem samego paktu, jak np. Włochy czy Anglja, są również uzależnione od tego, jak wypadnie decyzja Warszawy.

Tak więc klucz sytuacji Europy znajduje się w rękach Polski. Obecną sytuację, wytworzoną w związku z notą Francji, można określić jednem słowem: oczekiwanie....

Co będzie z paktem wschodnim?

„Niewyjawione dotąd zastrzeżenia Polski"

Sensacyjny głos niemiecki o kulisach polskiej polityki

„Berliner Tageblatt" zamieszcza wysoce ciekawą korespondencję z Warszawy, poświęconą rozważeniu pytania, czy Polska podpisze pakt wschodni. Na samym jednak wstępie autor zaznacza, że sprawa ta nie jest bynajmniej tak aktualna, jakby się wydawało, albowiem „przed plebiscytem w Saarze rząd polski prawdopodobnie nie będzie uważał za wskazane sprecyzować swego stanowiska, a czy uzna to za wskazane później, o tem zadecydują dopiero wydarzenia nadchodzącej wiosny".

Roztrząsając treść noty francuskiej, przypomina korespondent gazety berlińskiej, że w swojem memorandum październikowem min. Beck poruszył trzy kwestje, na których Polska opierała swoje negatywne stanowisko wobec projektu ś. p. ministra Barthou, jednakże nie były to wszystkie zastrzeżenia Polski, a „tylko te, które p. Beck uznał za odpowiednie do odegrania roli przedmiotu dyskusji w pierwszem starciu". U p. Becka więc szukać należy — jak wówczas tak i dzisiaj — dalszych objekcyj polskich, podczas gdy p. Laval znajduje się w mniej szczęśliwej sytuacji, że musi trzy kwestje wymienione w memorandum polskiem uważać jako wyczerpujące całość polskich zastrzeżeń.

Te trzy polskie żądania dotyczyły kwestji ewentualnego przemarszu przez Polskę wojsk sowieckich oraz stosunku do Litwy i Czechosłowacji — i na wszystkie te trzy punkty odpowiada p. Laval w sposób „niezwykle ustępliwy". Świadczy to o intensywności, z jaką autorzy paktu wschodniego dążą do jego zrealizowania. Czy Polska w razie wojny będzie pragnęła pomocy sowieckiej i czy udzieli pomocy Litwie — to są obecnie dla Paryża i Moskwy rzeczy drobne w porównaniu z wielkiemi celami, jakie mają na oku, a taksamo i p. Benesz wolał zrezygnować z pomocy, „której i tak nigdyby nie otrzymał".

Ale p. Beck — wywodzi dalej korespondent — sformułował jeszcze oprócz tych trzech punktów zastrzeżenie, które dało p. Lavalowi asumpt do uczynienia Polsce czwartej koncesji, aby zaspokoić niewypowiedziane wyraźnie zastrzeżenia polskie. W memorandum polskiem znajdował się mianowicie ustęp o istniejącym już i z wielkim nakładem trudu doprowadzonym do skutku systemie układów pokojowych we Wschodniej Europie — na to p. Laval odpowiada propozycją wciągnięcia paktu polsko-niemieckiego w tekst paktu wschodniego i nadania mu w ten sposób formy uznania międzynarodowego. Ale tu już doszedł p. Laval do kresu tego, co mógł w swojej nocie sformułować. Chodzi więc o to, jakie są jeszcze niewypowiedziane dotąd zastrzeżenia Polski?

Zdaniem korespondenta „Berliner Tageblattu" dadzą się one również ująć w trzy punkty, a mianowicie:

1) Polska jest obecnie zasadniczym przeciwnikiem wszelkich paktów zbiorowych, gdyż sukcesy swoje w ostatnich latach zawdzięcza faktowi, że jej polityki zagranicznej nie krępował żaden taki „nadrzędny" pakt zbiorowy, a sądzi, że korzystny dla Polski okres rozwoju sytuacji ogólno - europejskiej jeszcze się nie zakończył, nie pragnie więc w drugiej jego połowie być krępowana w wykorzystywaniu nadarzających się możliwości. Polska pragnie i na przyszłość być tym języczkiem u wagi, o którego względy wszyscy zabiegają — a nie jednym z wielu kamyczków w mozaice.

2) Tembardziej zaś jest Polska przeciwna takiemu paktowi zbiorowemu, w którym nie występuje w roli właściwego „mocarstwa wschodniego" (albo występuje — ale nie jako jedyne). W pakcie wschodnim Sowiety wagą swoją odsuwają Polskę na plan drugi: to wydaje się Polsce niebezpiecznem, zwłaszcza ze względu na nierozwiązane jeszcze problemy bałtyckie.

3) „Polska nie życzy sobie brać udziału w umowie skierowanej przeciw Niemcom lub też takiej, którąby Niemcy odczuwały jako zwróconą przeciw sobie".

Otóż p. Laval uwzględnia stanowisko Polski tylko w tym ostatnim punkcie, ale i tej sprawy nie stawia tak, jak ją stawia Polska, gdyż nie załatwia zastrzeżeń Warszawy, ale je obchodzi. Polsce nie zależy na tem, czy jej układ z Niemcami uzyska dodatkową pochwałę ze strony trzeciej, ale chodzi jej o to, aby z trudem do skutku doprowadzona ugoda z Niemcami nie została przez dalsze jej własne działania na szwank narażona — a zarazem, aby nie ucierpiała pozycja kluczowa jaka w tej chwili zajmuje w Europie Polska. Gdyby p. Laval mógł zakomunikować Warszawie, że Berlin wita z radością jej przystąpienie do paktu wschodniego, wówczas byłaby to właściwa odpowiedź na punkt 3-ci niewypowiedzianych wyraźnie zastrzeżeń polskich.

Ale nawet wówczas pozostałyby jeszcze dwa punkty poprzednie, co do których p. Laval nie może poczynić żadnych koncesyj, choćby chciał.

Widać stąd — konkluduje korespondent niemiecki — że niewypowiedziane wyraźnie zastrzeżenia Polski są o wiele ważniejsze od tych, na które odpowiedział p. Laval. Jednakże obecnie przystąpienie Polski do paktu wschodniego (trzeba to z drugiej strony przyznać) jest o tyle ułatwione, że odmowne stanowisko Polski doprowadziło do uznania przez Francję jej mocarstwowego stanowiska i jej niezależności od polityki francuskiej. Dlatego to odmowne stanowisko było konieczne. Obecnie jednak chodzi Polsce o to, aby zdobytej pozycji mocarstwowej nie narażać na szwank — a to zwraca uwagę Warszawy na Londyn. Od stanowiska, jakie zajmie Londyn będzie w znacznej mierze zależała decyzja Warszawy — tak jak i jej opozycja przeciw planowi Barthou znajdowała wielką zachętę w niezbyt życzliwem ustosunkowaniu się rządu angielskiego do tej koncepcji. Ostatecznie — kończy korespondencja — „rozwój wypadków w Europie zadecyduje o tem, czy Polska podpisze pakt wschodni czy też nie". Od odpowiedzi p. Becka na notę p. Lavala nie należy tego oczekiwać.

Komisarz rządowy w „koncernie Einhorna"

objął już urzędowanie

Jak się dowiadujemy, mianowany przez Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń specjalny komisarz dla towarzystw ubezpieczeniowych koncernu Einhorna objął już dziś urzędowanie.

Według obowiązujących przepisów o nadzorze nad instytucjami ubezpieczeniowemi z r. 1928, kontrola komisarza sprawowana jest obok normalnych czynności zarządu, spełnianych przez dotychczasowe rady nadzorcze i dyrekcje instytucyj oddanych pod nadzór.

Czas sprawowania czynności komisarza nie jest ograniczony, a zakres jego funkcyj reguluje instrukcja, udzielona mu przez Państw. Urząd Kontroli Ubezpieczeń.

Komisarz otrzymywać będzie skromne uposażenie, bo tylko 300 zł. miesięcznie. O wynikach kontroli złożone będą szczegółowe sprawozdania Państw. Urzędowi Kontroli Ubezpieczeń.

O koncernie Einhorna oraz sprawach z tem związanych piszemy obszernie na str. 2 i 5-ej.

Klub „Myśli Państwowej"

na czele z Mowszą Goldbergiem

Według wiadomości, nadeszłych z Kresów Wschodnich, na terenie Pińska wykryto sensacyjną aferę o charakterze korupcyjnym.

W Pińsku istniał żydowski klub „Myśli państwowej", na czele którego stał niejaki Mowsza Goldberg. Goldberg wykorzystując swoje znajomości w urzędach, przeprowadzał różne macherki dla korzyści materjalnej. Zarząd klubu „Myśli państwowej" zawieszony został w urzędowaniu, a prezesa Goldberga aresztowano.

W razie ataku Niemiec

Pomoc armji sowieckiej

bezwartościowa dla Francji?

LONDYN, 28.11. Prasa angielska, a szczególnie „Daily Skaetch", omawiają pogłoski o rzekomem przymierzu francusko - sowieckim.

W wypadku zaatakowania Francji przez Niemcy, Rosja mogłaby przyjść jej z pomocą drogą inwazji przez Polskę lub Rumunję. Państwa te mogłyby odmówić zgody swej na tego rodzaju przemarsz wojsk, a armja polska jest dość silna i może rzeczywiście nie dopuścić do podobnej akcji. Rosja nie mogłaby popełnić podobnej zbrodni, jaką Niemcy popełniły w Belgji.

Pismo streszcza swoje wywody:

„Ofiarowanie Francji armji sowieckiej jest bezwartościowe z następujących powodów: 1) ponieważ mogłoby być to dokonane tylko przez zbrodnię przeciwko neutralności, 2) ponieważ ta zbrodnia sprawiłaby Rosji tyle kłopotu, że stałaby się dla Francji bezwartościowa, 3) że jeżeli Niemcy kiedykolwiek napadną Francję, to będzie to wtedy, gdy Rosja zajęta będzie rozpaczliwą walką z Japonją. Pomysły pana Archambauld są szkodliwym anachronizmem. Mogą one doprowadzić do nowej wojny i przedstawiają prawdziwą groźbę dla bezpieczeństwa Farncji."

Tego rodzaju stanowisko podziela podobno parlamentarna partja konserwatywna, a więc i obecny rząd angielski, który nie przeciwstawiając się współdziałaniu Sowietów w Europie, nie życzy sobie zbyt wielkiej ingerencji Sowietów w sprawy europejskie.

LONDYN. 28.11. (PAT). Cała prasa angielska gubi się w domysłach na temat oczekiwanego dzisiaj oświadczenia rządowego w sprawie zbrojeń niemieckich. Większość dzienników twierdzi, że po mowie Churchilla, który zaatakuje rząd z racji niedostatecznej obrony Wielkiej Brytanji w obliczu olbrzymich zbrojeń niemieckich, zabierze głos Baldwin i, przedstawiając istotny stan obecnych zbrojeń Niemiec, wygłosi ostrzeżenie pod adresem Niemiec, przestrzegając je, że o ile Niemcy nie zaprzestaną zbrojeń, to i W. Brytanja będzie musiała podjąć nowe zbrojenia.

Demarche brytyjskie zarówno w Berlinie jak i w Londynie u amb. Hoescha, miało jakoby na celu poinformowanie Niemiec zawczasu w sposób przyjazny o wystąpieniu Baldwina. Tak interpretują sytuację „Times", „Daily Telegraph" i „Morning Post".

Nieco inaczej pojmuje sytuację Vernon Bartlet w „News Chronicle", który uważa za możliwe, że demarsche brytyjska nie jest jedynie zwróceniem uwagi na niepokój wywołany zbrojeniami Niemiec, lecz również zapytaniem, co do istotnego stanu zbrojeń niemieckich. W razie otrzymania odpowiedzi, możliwem jest, że mocarstwa zgodzą się na zalegalizowanie ujawnionego w ten sposób stanu rzeczy, aby uzyskać konwencję rozbrojeniową. Dwa fakty przemawiają — zdaniem Bartleta — na rzecz takiej interpretacji: jeden to okoliczność, że ambasada niemiecka po wizycie v. Hoescha u Simona, zachowując ścisłą dyskrecję, nie sprawiała wrażenia żadnego przygnębienia, drugi — to obecna konstelacja międzynarodowa.

Rząd francuski prowadzi znowu rokowania z Polską o zawarcie paktu wschodnio - europejskiego. Laval poważnie pragnie udziału Niemiec w tem „wschodniem Locarno". Byłoby dziwne — pisze Bartlet — gdyby w takiej chwili nastąpiła interwencja brytyjska, która mogłaby raczej Niemców zniechęcić, niż zjednać.

Francuski system bezpieczeństwa

Nowe porozumienia i pakty

PARYŻ, 28. 11. (PAT.). —Prasa omawia rolę Turcji w obecnych rokowaniach

„L'Oeuvre" uważa, iż wszystkie projekty, których wynikiem byłoby zbliżenie francusko - tureckie, mogłyby być zrealizowane dopiero wtedy, kiedy rokowania francusko - włoskie przyjmą wyraźną formę.

„Le Journal" pisze: Byłoby nielogiczne zawierać specjalny układ z Turcją, której przyjaźń w stosunku do nas jest zapewniona. Nieostrożność postępowania w tym wypadku mogłaby wywołać nieufność Włoch. Niema bezpieczeństwa na Morzu Śródziemnem, kończy dziennik, bez układu francusko - włoskiego.

„Echo de Paris" przypomina przyjazne stosunki łączące Turcję z Rumunją i Jugosławją. Obecnie — pisze dziennik— Francja nie pragnie utrwalić i poprzeć antyrewizjonistyczną politykę turecką przez traktat o nieagresji i konsultacji, ponieważ obawia się, iż mogłoby to utrudnić zbliżenie francusko - włoskie.

„Petit Journal" uważa, iż pogłoski o pakcie francusko - tureckim są przedwczesne. Obecnie jest jedynie mowa o pakcie śródziemnomorskim, w którym Turcja odegrałaby poważną rolę.

PARYŻ. 28. 11. (PAT.). — Minister Spraw Zagranicznych Laval przyjął wczoraj popołudniu chargé d'affaires sowieckiego Rosenberga.

Węgry podjęły ofenzywę

Liczą one na pomoc Włoch

BUDAPESZT, 28.11. Po wystąpieniu Jugosławji przeciwko Węgrom, teraz skolei Węgry przeszły do ataku; domagają się one, aby sprawców tragedji marsylskiej przesłuchano przy udziale przedstawicieli Ligi Narodów i Węgier, gdyż tylko w tym wypadku można będzie stwierdzić, że śledztwo było bezstronne. Mówi się tu, że przesłanki polityczne i psychologiczne zamachu w Marsylji tkwią w sytuacji wewnętrznej Jugosławji i w uprawnionem dążeniu narodu chorwackiego do wolności.

Prasa zaznacza, że wierzy, iż Włochy staną jeszcze wyraźniej po stronie Węgier i będą broniły ich tezy. Niema natomiast widoków, aby Francja zbyt gorąco poparła Jugosławję. Co znaczy pomoc Włoch — wie o tem Austrja, gdy po zamordowaniu Dollfussa wojska włoskie ukazały się nad Brennerem.

„Przygniatająca większość właścicieli największych udziałów
Znalazłaby się za kratami więzienia"

Na tle obecnego procesu Einhorna, który z całą skrupulatnością przeprowadza opinja publiczna, po ujawnieniu skandalicznych faktów, bardzo charakterystycznie brzmią głosy niektórych pism, próbujących osłonić machinacje Einhorna; pisma te przemyślnie zastrzegają się przeciw niemu, przy jednoczesnem przerzuceniu punktu ciężkości na szerszą płaszczyznę.

Do pism tych należy przedewszystkiem żydowski „Nasz Przegląd". Również żydowski „Nowy dziennik" z dnia 28.11 1934 r. zamieścił artykuł p. t. „Afera Einhorna".

Cytujemy:

„Jest rzeczą znaną, że kursy akcyj w Polsce są niesłychanie niskie. Niski poziom kursów akcyj wynika zaś z tego, że spółki akcyjne nie wypłacają akcjonarjuszom dywidend. Zyski spółek akcyjnych pochłaniane są różnemi sposobami przez właścicieli większości akcyj w danem przedsiębiorstwie, zaś dla mniejszości akcjonarjuszy, nie zasiadających w radach nadzorczych i nie posiadających wpływu na politykę przedsiębiorstwa — nie pozostaje nic. Dlatego ci akcjonarjusze pragną czem rychlej pozbyć się swych akcyj jako wartości majątkowej, nie przynoszącej zysków, a deprecjonującej się jedynie i rzucają je na rynek, powodując stałe obniżanie się kursów".

„To, że Towarzystwo szwajcarskie wypłaciło p. Einhornowi prowizję, nie może jeszcze świadczyć przeciw temu ostatniemu. Dopiero gdyby się okazało, że p. Einhorn dostał tę prowizję za to, że reasekurował swe towarzystwa ubezpieczeniowe, mimo, że reasekurację tę mógł przeprowadzić korzystniej w innych towarzystwach reasekuracyjnych, — możnaby przeciw p. Einhornowi wytoczyć jakieś konkretne zarzuty. Sam fakt przyjmowania prowizji o niczem jeszcze nie świadczy. Ostatecznie jeżeli ktoś wręczy mi tytułem prowizji 100.000 zł., i nie zażąda odemnie popełnienia jakiegoś przestępstwa na czyjąś szkodę, to dlaczegoż nie miałbym prowizji takiej przyjąć?".

Wynikałoby z tego, że „Nowy Dziennik" nie jest poinformowany, że Einhorn pobierał prowizję działając na szkodę T-wa, jako całości. Jak wiadomo działalność taką odpowiednio kwalifikuje kodeks karny, oświadczenia więc „Nowego Dziennika" są albo wyrazem nieporozumienia, albo naiwności.

Jest rzeczą jasną, że stanowisko „Nowego Dziennika jest osłanianiem afery: artykuł aż roi się od różnych „jeśliby", „gdyby" i t. d. Mimo, iż jasną jest rzeczą, że bez względu na to, czy p. Einhorn mógłby korzystniej, czy mniej korzystnie, ulokować kapitały reasekurując swój koncern: 1) miljony złotych szło zagranicę, 2) było to działalnością wyraźnie szkodliwą dla bilansu płatniczego Polski, 3) p. Einhorn nie mógł sobie nie zdawać sprawy z istotnego stanu rzeczy, a więc doskonale wiedział, za co mu płacą tysiące prowizji, 4) interesy drobnych akcjonarjuszów były wyraźnie wystawione na szkodę.

Zupełnie inną jest rzeczą, o czem pisze „Nowy Dziennik", że i w innych spółkach akcyjnych nie dzieje się o wiele lepiej, że stosunki podobne „istnieją we wszystkich niemal przedsiębiorstwach akcyjnych", że „wszędzie drobni akcjonarjusze są upośledzeni na rzecz wielkich rekinów, pochłaniających dla siebie większe zyski".

Spółek takich jest w Polsce przeszło 6.000. „Przez fikcyjne „licencje" albo przez fikcyjne „długi zagraniczne" uchylają się one od podatku dochodowego i wywożą miljony zagranicę, narażając na straty skarb państwa i mniejszych akcjonarjuszów".

Niestety, musimy przyznać, że „Nowy Dziennik" ma wiele racji, szczególniej pisząc, że „gdyby zabrano się do gospodarki wszystkich spółek akcyjnych w Polsce", wówczas kto wie, czy przygniatająca większość właścicieli największych udziałów w tych spółkach nie znalazłaby się za kratami więzienia".

Dlaczego rozpoczęliśmy akcję od p. Einhorna i jego koncernu, dlaczego on został właśnie „wyróżniony"?

Przedewszystkiem dla zilustrowania katastrofalnej i ogromnie niemoralnej sytuacji, jaka ma miejsce w naszem życiu gospodarczem, należało użyć przykładu jaskrawego. Chyba nikt nie zaprzeczy, że gospodarka koncernu p. Einhorna i jego osobisty udział w tej gospodarce, jest znakomitym i dostatecznie przekonywującym przykładem jak rządzą „dobrzy patrjoci". Po drugie zawsze trzeba od kogoś zacząć, a lepiej od takiego „możnowładcy i potentata", niż od drobniejszych „dyktatorów".

Zawsze zwalczaliśmy wszelki kapitał anonimowy, który działa zwykle nietylko na szkodę akcjonarjuszów drobnych, ale i na szkodę skarbu państwa. Kapitał ten jest ukryty, często niewiadomo w czyich jest rękach, kto decyduje o losach wielkich przedsiębiorstw.

Z punktu widzenia interesów państwa nie jest rzeczą obojętną, co się dzieje w najmniejszym chociażby przedsiębiorstwie, kto niem rządzi i jakie wpływy działają.

Zawsze uważaliśmy, że zdobywanie kapitału bez pracy jest niemoralne z punktu widzenia nietylko zresztą gospodarczego.

Naszą nieufność budził również fatalny stan kontroli nad przedsiębiorstwami gospodarczemi. Fakt, że od r. 1925 nikt nie uznał za właściwe zainteresować się tem, co się działo w koncernie Einhorna, jest chyba dostatecznie wymowny. Ponadto warto zaznaczyć, że przedsiębiorstwa akcyjne, w których zarządach i radach nadzorczych siedzą zwykle ludzie niewolniczo zależni i płaceni przez głównych akcjonarjuszy, kontrola wewnętrzna jest oczywiście fikcją, a co więcej, wprowadzaniem w błąd wielu zainteresowanych.

Afera Einhorna odsłoniła wiele ujemnych stron naszego życia gospodarczego, na wiele zaś przyjdzie dopiero czas, by zostało wyjaśnione.

Dlatego też wydaje nam się, że obawy co do tolerowania na przyszłość szkodliwej działalności przedsiębiorstw akcyjnych, o których metodach, jak świadczą chociażby artykuły „Naszego Przeglądu" i „Nowego Dziennika", żydzi są tak znakomicie poinformowani, są najzupełniej płonne.

Al. S.

„Z kielicha, z którego pije Polska pijana będzie Francja..."

PARYŻ, 28.11. Jack Bainville stara się zobrazować obecną sytuację w stosunkach francusko - polskich. Twierdzi on, że przyjaźń francusko-polska zwietrzała, ale jeszcze istnieje. Istnieją możliwości przyoblеczenia jej w nowe szaty. Polska, zdaniem tego publicysty, nie pragnie zerwania sojuszu z Francją, chce go tylko uzupełnić przez przyłączenie nowego partnera do gry; tym trzecim mają być Niemcy hitlerowskie. Polska, jego zdaniem, potrafiła na mocy umów dwustronnych, zabezpieczyć się przed agresją i atakiem Niemiec na Pomorze. Tą sprawą więc Francja nie powinna się specjalnie zajmować.

Dalej, jak twierdzi Bainville, polityka polska weszła wyraźnie na drogę, wiodącą do Berlina. Co więcej, Polska chce skierować Francję na tę samą drogę. Francja stoi przed alternatywą: albo porozumienia z Niemcami przy utrzymaniu sojuszu z Polską, albo porozumienia i sojuszu z Sowietami, przyczem pożądane byłoby również utrzymanie przyjaźni z Polską. Bainville zaznacza, że Francja nie powinna iść po linji wyznaczonej przez Polskę, gdyż, jak już niejednokrotnie twierdził, „z kielicha, z którego pije Polska, pijana będzie Francja".

Charakterystyczne jest, że w podobnym duchu brzmią uwagi pism sowieckich, które idą jeszcze dalej, twierdząc, że dopiero wypowiedzenie się Polski za lub przeciw paktowi wschodniemu ostatecznie wyjaśni sytuację i wskaże, czy Polska zdecydowała się na kurs na Berlin.

Prasa francuska zaznacza, że w stosunkach niemiecko - francuskich istnieją silne tendencje obustronne do odprężenia. Wskazywać na to mają prace rzymskiego „Komitetu Trzech", który stara się ułożyć stosunki jaknajbardziej kompromisowo dla obu stron oraz zapowiedziana wizyta Ribbentropa w Paryżu, gdzie ma on przedstawić plan powrotu Niemiec do Genewy, a nawet ewentualnej polityki porozumienia, jaką Niemcy mają prowadzić po plebiscycie w Zagłębiu Saary w stosunku do Francji.

„Figaro" podkreśla, że francuskie M. S. Z. jest zadowolone z wiadomości o przyjeździe min. Becka do Genewy. Pismo zapytuje się, czy nie należy uważać, że rozmowy w sprawie paktu wschodniego wyszły już poza martwy punkt.

N. T. A.
O emeryturach księży

Między proboszczem, ks. Władysławem D. a Ministerstwem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wynikł spór o wysokość emerytury. Ksiądz przeszedł na emeryturę przed wejściem w życie konkordatu zawartego ze Stolicą Apostolską i z tego względu domagał się zaopatrzenia na podstawie ogólnych przepisów, t. j. według skali należnej urzędników VIII stopnia. Ministerstwo zastosowało niższa stawkę, przewidzianą przez konkordat, wobec tego ksiądz D. wystąpił do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

N. T. A. orzekł, że normy wymiaru emerytury osób duchownych podane w konkordacie mają zastosowanie tylko do osób, które przeszły w stan spoczynku od czasu wejścia konkordatu w życie i do wypadków wcześniejszych nie stosują się.

Jakiemi papierami wartościowemi i według jakich kursów
można spłacać wierzytelności rolnicze

W najbliższym Dzienniku Ustaw ma się ukazać rozporządzenie Ministra Skarbu, wydane w porozumieniu z Min. Rolnictwa i Reform Rolnych — w sprawie oznaczania papierów wartościowych i ich kursów przy spłacie długów rolniczych.

Rozporządzenie to wydane jest na podstawie dekretu p. Prezydenta Rzeczypospolitej o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych, który wchodzi w życie z dniem 1-ym grudnia r. b.

Długi rolnicze, przewyższające 500 zł., mogą być w okresie trzech lat od dnia 28 października 1934 r. spłacane następującemi papierami wartościowemi:

Papierami wartościowemi państwowemi i banków państwowych

1) Obligacjami pożyczek państwowych: a) serji 1-ej Premjowej Pożyczki Budowlanej — według ich wartości nominalnej; b) 6- proc. Pożyczki Narodowej — według ich wartości nominalnej. Przy spłacie długów rolniczych obligacjami 6 proc. Pożyczki Narodowej zachowują moc przepisy, dotyczące przelewów obligacyj tej Pożyczki. Wierzycielowi przysługuje prawo zastawu przyjętych obligacyj 6 proc. Pożyczki Narodowej w jednej z centralnych instytucyj finansowych, wskazanej przez Komisarza Generalnego Pożyczki Narodowej. Zastaw tych obligacyj uskuteczniany będzie po kursie 60 za 100 nominalnej wartości obligacyj, przy oprocentowaniu 6 i pół proc. w stosunku rocznym; c) serji 1-ej 5-proc. Państwowej Renty Ziemskiej, 1-ej serji 3-proc. Państwowej Renty Ziemskiej, 5-proc. Pożyczki Konwersyjnej z 1924 roku, 5-proc. Kolejowej Pożyczki Konwersyjnej z 1926 r. — po 90 proc. ich wartości nominalnej;

2) papierami wartościowemi banków państwowych: a) Państwowego Banku Rolnego: 7 proc. Listami Zastawnemi w złotych w złocie, 8-proc. Listami Zastawnemi w złotych w złocie; b) Bank Gospodarstwa Krajowego: 7-proc. Listami Zastawnemi w złotych w złocie, 8-proc. Listami Zastawnemi w złotych w złocie — według ich wartości nominalnej.

Listami zastawnemi

1) Wszystkiemi listami zastawnemi Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie, z wyjątkiem 8-proc. Listów Zastawnych serji z roku 1924 w dolarach Stanów Zjednoczonych Ameryki, poręczonych przez Skarb Państwa i 6-proc. Listów Zastawnych serji z r. 1929 we frankach francuskich;

2) wszystkiemi listami zastawnemi: Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego we Lwowie, Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego w Poznaniu, Wileńskiego Banku Ziemskiego Sp. Akc. i Akcyjnego Banku Hipotecznego we Lwowie — po 80 proc. ich wartości nominalnej, jeżeli miejsce płatności długu znajduje się na obszarze działalności tej samej instytucji kredytu długoterminowego, której listami zastawnemi następuje spłata; — po 70 proc. ich wartości nominalnej, jeżeli miejsce płatności długu znajduje się poza obszarem działalności instytucji kredytu długoterminowego, której listami zastawnemi następuje spłata.

Papiery wartościowe, któremi spłacane będą długi rolnicze, powinny być zaopatrzone w należne kupony z bieżącym włącznie.

Należy przypomnieć, że nie mogą być spłacane papierami wartościowemi długi rolnicze wobec następujących instytucyj: Skarbu Państwa, instytucyj ubezpieczeń społecznych, związków samorządu terytorjalnego, Banku Polskiego, instytucyj kredytu długoterminowego, banków, przedsiębiorstw i instytucyj państwowych, lub komunalnych, oraz ogólnie użytecznych przedsiębiorstw osadniczych w województwie śląskiem, przedsiębiorstw bankowych, Centralnej Kasy Spółek Rolniczych w Warszawie, Komunalnych Kas Oszczędności, Galicyjskiej Kasy Oszczędności we Lwowie i Ukraińskiej Szczadnyci w Przemyślu; gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych oraz spółdzielni kredytowych, należących do Związków Rewizyjnych.

Rozporządzenie powyższe wejdzie w życie z dniem ogłoszenia.

Sierżant W. P.
Zabił narzeczoną

STANISŁAWÓW, 28.11. Wojskowy Sąd zajmował się sprawą sierż. Tomasza Rupa, który zamordował narzeczoną, Eleonorę Niedzielską. Skazany początkowo na dożywotnie więzienie, uzyskał złagodzenie wyroku do 7-miu lat więzienia, obecnie zaś wobec skasowania tego wyroku przez Najwyższy Sąd Wojskowy, rozprawa odbywa się od początku. Oskarżony tłumaczy się, że zabójstwa dokonał pod wpływem silnego wzruszenia, kierując się zazdrością, gdy w pewnym momencie narzeczona ochłodła w swych uczuciach dla niego.

Sąd postanowił dokonać wizji lokalnej na miejscu zbrodni.

Zatrucie całej rodziny

W Augustowie zdarzył się przed paru dniami smutny wypadek zatrucia całej rodziny. Ewa Suchocka zbierając pasternak zerwała przez nieostrożność kilkanaście korzeni blekotu i przygotowała z tej mieszaniny potrawę.

Po posiłku cała rodzina, składająca się z czterech osób dorosłych i jednego dziecka, dostała ataku szału i poczęła demolować mieszkanie.

Dopiero sąsiedzi, usłyszawszy podejrzane hałasy w mieszkaniu Suchockich, zawiadomili o wypadku policję i lekarza. Po zastosowaniu pierwszej pomocy całą rodzinę skierowano na kurację do szpitala miejskiego.

1.000 podarków ślubnych
dla ks. Kentu i ks. Maryny

LONDYN, 28.11. W dalszym ciągu trwają tu przygotowania do ślubu księcia Kentu z ks. Maryną. Przygotowania te mają być dzisiaj zakończone.

Obok Westminsteru ustawiono ogromne trybuny, całe ozdobione draperjami niebiesko-biało-złotemi i girlandami zieleni.

Wszędzie powiewają sztandary i wstęgi o barwach narodowych Anglji i Grecji. Trybuny ciągną się wzdłuż kilku ulic, któremi przejeżdżać będzie orszak weselny. Obliczone są one na kilkadziesiąt tysięcy widzów. W wielu punktach miasta na głównych ulicach umieszczono dekoracje z monogramami ks. Jerzego i księżniczki. Wieczorami i nocą miasto jest iluminowane.

Wczoraj odbyła się „repetycja" i ostateczne przygotowanie uroczystości jutrzejszych. Przy ostatniej próbie przygotowań obecni byli król Jerzy i królowa.

Wczoraj wieczorem odbyło się drugie przyjęcie dworskie, podczas którego księżniczka przedstawiona była najwybitniejszym osobistościom świata politycznego, dyplomatycznego i t. d.

W dzień ślubu wszystkie szkoły będą nieczynne, a dla dzieci urządzone będą specjalne zabawy.

W pałacu St. James wystawiono ponad 1000 podarków ślubnych. Dalsze podarki ciągle napływają. Jest tam mnóstwo kosztowności, złota i sreber, , najdroższych kryształów wspaniałe meble i bielizna stołowa.

„S.S.F." — Joseph i Charles Levy - Goldenberg
200 miljonowe oszustwo. — Nowa stawiskjada.

Sędzia śledczy, który prowadzi śledztwo w nowej skandalicznej aferze finansisty Levego, otrzymał dzisiaj skargę przemysłowca Crepelle, który twierdzi, iż ulokował w „Société Speciale Financiere" 18 miljonów franków, które mu przepadły.

W aferze braci Levych, która jest sensacją Paryża, zostało poszkodowanych na olbrzymie sumy, oprócz Crepelle'a, szereg osób, które obecnie zgłaszają swe pretensje.

„Société Speciale Financiere" (S. S. F.) finansował szereg przedsięwzięć, uprawiał masowe przekupstwa i stosował metody, kolidujące z kodeksem karnym.

Finansiści Józef i Karol Levy zgromadzili w swym związku S. S. F. ponad 52 towarzystwa. Zostali oni nawet za zasługi dla rozwoju gospodarczego Francji nagrodzeni Legją Honorową. Przez bardzo długi czas sprytne ich oszustwa uchodziły im bezkarnie, gwarantując miljonowe zyski.

Prawdziwe nazwisko Levych brzmi Goldenberg. Pochodzą oni z Algieru, gdzie zajmowali się pośrednictwem handlowem. Wskutek różnych nieprzyjemnych spraw musieli opuścić Algier i udali się do Marsylji, gdzie zebrali środki, które stały się podstawą do ich późniejszej rozległej działalności spekulacyjnej.

Gdy Goldenbergowie, czyli bracia Levy, zamieszkali w Paryżu, byli zupełnie nieznani. Dla pozyskania zaufania zaprosili na prezesa centrali S. S. F. dygnitarza marynarki w Tulonie, admirała Dusmenila.

Pod osłoną różnych wybitnych osób oszuści działali. M. in. brał udział w ich machinacjach szef sekretarjatu b. Ministra Spraw Wewnętrznych Chautempsa, Dubois, zamieszany w aferę Stawiskiego. Był on członkiem Rady Administracyjnej S. S. F., a jednocześnie specem od zakładania rozmaitych towarzystw.

Bracia Levy, chcąc zyskać zaufanie powszechne, używali stale adresu w nagłówkach pism oficjalnych „Ministerstwo Spraw Wewnętrznych — Gabinet ministra". Listy w ten sposób adresowane przychodziły właśnie na ręce Dubois.

Goldenbergowie spekulowali na gruntach, sprzedaży domów, na cukrze. Specjalnością ich było skupywanie bonów państwowych, przyznanych przez rząd jednostkom, jako odszkodowanie wojenne, za straty, poniesione w latach 1914 — 1918. Skupywanie bonów mieli oni ułatwione przez okólniki Ministerstwa Finansów i administracji funduszu odszkodowań wojennych, które zalecały firmę braci Levych, jako solidną i godną poparcia.

Śledztwo w sprawie braci Levych toczy się, ujawniając coraz nowe sensacyjne szczegóły ich oszukańczych manipulacyj.

Z tygodnia na tydzień
Wzrost bezrobocia o 8.607 osób

Liczba bezrobotnych na terenie całego Państwa wynosiła w dniu 24 b. m., według danych Biur Pośrednictwa Pracy Funduszu Bezrobocia — 318.701 osób. co stanowi w stosunku do tygodnia poprzedniego wzrost bezrobocia o 8.607 osób.

Handlarze eteru
Zatruwali ludność Podhala

NOWY SĄCZ, 28. 11. — Dowiadujemy się o karygodnym i smutnym wypadku zatruwania ludności Podhala i Łemkowszczyzny. Przyczem zaznaczyć należy, że ofiarą padli nietylko dorośli, ale nawet dzieci.

Chodzi tu o eter, którego działanie jest niemniej szkodliwe, niż kokainy, czy morfiny.

Niedawno brygada kontroli skarbowej w Nowym Sączu wykryła bandę handlarzy eterem, która operowała na terenie Łemkowszczyzny.

W aferę tę wmieszani są kupcy gorliccy, oraz drogerzysta krakowski.

Charakterystyczne jest, że cała ta sprawa została wykryta dzięki przypadkowi. Mianowicie w czasie transportu wybuchł jeden z dymionów eteru zarejestrowany jako ocet.

Również na Podhalu zauważono wzmożoną konsumcję eteru. Po dłuższych obserwacjach straż graniczna wykryła główny skład tej trucizny w drogerji Henryka Ossowskiego w Nowym Targu. Znaleziono tam kilkanaście butli eteru, schowane we wnęce muru, korespondencję z firmą Franciszek Fanowski, która eteru dostarczyła oraz kwity wpłat, na podstawie których można wnioskować, że zdołano sprowadzić kilkaset litrów tego narkotyku.

Obaj kupcy przyznali się do winy. Prokurator przy Sądzie Okręgowym w Nowym Sączu sporządził już akt oskarżenia w tej sprawie.

Podkreślić należy, że używanie eteru w tych okolicach jest ogromnie rozpowszechnione. W Grybowie swego czasu, naskutek nieostrożności wyleciała w powietrze potajemna fabryka tej trucizny, przyczem cztery osoby poniosło śmierć, a kilka zostało poranionych.

MOSKWA, 28. 11. (PAT.). Na Czarnem Morzu szaleje wielka burza z piorunami. Okręty nie opuszczają portów. Ulewa zepsuła drogi oraz zatopiła kilka domów na przedmieściu Noworosyjska.

Teror rzeźniczy

W bazarze przy ul. Pańskiej 23 (Twarda 1), wynikło krwawe zajście. Właściciel jatki, Berek Rojzman (Twarda 1), chcąc jednocześnie objąć miejsce w jatce Maksa Rotzajda w tymże bazarze, domagał się usunięcia pracującego tam rzeźnika, Borucha Grynberga (Pańska 40). W czasie wynikłej sprzeczki, Rojzman zadał nożem Grynbergowi 2 rany cięto-kłute lewego przedramienia i uda. Zbrodniarza obezwładnili inni rzeźnicy, poczem rannego przewieźli dorożką na stację Pogotowia. Po opatrunku, G. umieszczono w szpitalu na Czystem. Rojzman zbiegł, lecz policja 8-go komis. zajęła się odszukaniem go.

ŚWIATŁO WIEDZY, SKARBY KULTURY

uprzystępnisz analfabecie — nauczywszy go czytać.

Wskazówki w sprawie „Miesiąca walki z analfabetyzmem" w Polskiej Macierzy Szkolnej, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7.

28.XI.1934

Powodzenia
aż nazbyt liczne

Trochę za często w ostatnich czasach zdarza się nam, że nasze stanowisko w polityce zagranicznej... zwycięża, a inni się do naszych poglądów... zastosowują.

Naprzód trzy mniejsze Państwa Bałtyckie na północ od nas. Gdy Rosja zwróciła się do Polski w grudniu r. ub. o poręczenie razem ich nietykalności, uchyliliśmy się od tego. Gdy od maja r. ub. Francja to samo zamierzyła na szerszej podstawie paktu wschodniego, również nie okazaliśmy gotowości potemu. Wtedy Estonja, Łotwa i Litwa powiedziały sobie 27-go sierpnia r. b.:

— Dobrze. Skoro Polska nie chce, róbmy co możemy. Zawieramy między sobą, we trójkę, pakt bałtycki. Nie narzucajmy się.

I tak stanął pakt bałtycki, bez Polski, a zarazem trzy te państwa, opowiadając się za paktem wschodnim, oparły się o Francję i o Rosję.

Czechosłowacja, jak to obecnie niezmiernie dokładnie przedstawiła praska Narodni Politika z 20-go b. m., w ujęciu pochodzącem niedwuznacznie z kół urzędowych, poprostu narzucała nam swą przyjaźń. Już w r. 1933 zwrócił się p. Benesz do p. Becka o zawarcie układu wieczystej przyjaźni, a w r. 1934, gdy wznie cono zatarg o ludność polską w Cieszyńskiem, ze strony Czechosłowacji wysuwano jeden za drugim sposób polubownego załatwienia. Wreszcie, po dwu latach doświadczeń, p. Benesz powiedział w parlamencie 6-go b. m.:

— Dobrze. Widać, że nie jest to coś przejściowego, ale utrwalająca się niechętnie wobec nas polityka polska. Wynikają dia nas stąd i niedogodności i korzyści. Ale musimy liczyć się z rzeczywistością. Niech będzie.

Z Rumunją mieliśmy doskonałe stosunki. Nagle, we wrześniu r. b., podjęliśmy walkę przeciw p. Titulescu, nie tając w Bukareszcie i w Warszawie, że nie podoba się on niektórym kołom u nas jako minister spraw zagranicznych Rumunji. Ale p. Titulescu w październiku r. b. pozostał na swem stanowisku, co znaczyło:

— Dobrze. Ministra pozbywać się nie możemy. Ale nie będzie się on naprzykrzał. Każdy u siebie.

Wysunęliśmy we wrześniu r. b. w nocie do Francji zastrzeżenia przeciw paktowi wschodniemu, a odpowiedź francuska z 26-go b. m. powiada:

— Dobrze. Możecie nie przyjmować żadnych zobowiązań wobec Litwy czy Czechosłowacji. Udział wasz w pakcie będzie taki, jak sami zechcecie. Wystarczy.

Ale najdalej nietylko w dostosowywaniu się do naszego stanowiska, ale w naśladowaniu go, zaszedł p. poseł Jean Goy. Przewodnią myślą polityki, prowadzonej u nas w ostatnim czasie, było to, że lepiej, by Niemcy skierowały swe zapędy gdzieindziej, a nie w stronę Polski. Więc p. Jean Goy pojechał do Berlina i przywiózł z rozmowy z kanclerzem Hitler'em wiadomość do Paryża:

— Wszystko dobrze. Hitler mówi, że na zachodzie niczego nie chce, a chce tylko na wschodzie. Możemy żyć spokojnie.

I niechaj tu ktoś powie, że nie mamy powodzenia!

St. St.

Zajścia we Lwowie

Jak donosi ze Lwowa ŻAT, młodzież narodowa zorganizowała wczoraj pochód na grób studenta ś. p. Grotkowskiego, zabitego przez żydów równo dwa lata temu. Od samego rana dochodziło w różnych miejscach do zajść młodzieży z żydami, przyczem energicznie interwenjowała policja. ŻAT podaje nazwiska kilku pobitych żydów. Popołudniu eksplodowały w gmachu Uniwersytetu i Politechniki petardy, wskutek wybuchu których wypadły szyby i została zdemolowana część urządzeń. W mieście panuje spokój, policja stoi wszędzie na straży.

O berło i łańcuch
Zaburzenia studenckie w Pradze
Uniwersytet Niemiecki zawinił. — Bójki pomiędzy studentami. — Barykady w Carolinum. — Niepokoje na ulicach.

Ostatnie zajścia studenckie w Pradze oświetla w następujący sposób agencja „Centropress":

Ustawa uniwersytecka z roku 1920 (t. zw. ustawa Maresza) powetowała krzywdy, jakie reżym habsbursko - niemiecki w przeszłości wyrządził czeskiemu uniwersytetowi Karola w Pradze. Przedewszystkiem orzekła ona, że uniwersytet ten jest kontynuatorem uniwersytetu Karola, najstarszej wszechnicy w Europie środkowej. Uznanie tej oczywistości było przyczyną, że Praga przez kilka dni przeżywała wzruszające chwile i że się stosunki czesko - niemieckie rozluźniły.

Ustawa Maresza postanowiła, zgodnie z faktami historycznemi, że uniwersytetowi Karola należą się insygnia, których dotychczas używał uniwersytet niemiecki; chodzi głównie o berło uniwersyteckie i łańcuch. Ministerstwo Szkolnictwa wydało więc rozporządzenie, mocą którego niemiecki uniwersytet ma wydać te insygnia. Uniwersytet Karola, chcąc ułatwić sytuację, zaproponował uniwersytetowi niemieckiemu, że gotów jest dać mu wzamian insygnja, których obecnie używa.

Pod względem prawnym sprawa jest jasna. Uniwersytet niemiecki jednak postępuje często nierozważnie w kwestjach politycznych. Mimo, że władze uniwersytetu niemieckiego wiedziały doskonale, że sprawy nie da się już odwlec, nie chciały insygniów wydać. Takie postępowanie uważało społeczeństwo czechosłowackie za prowokację. Trzeba bowiem zważyć, że Niemcy, którzy liczą tylko 3 miljony, posiadają aż dwie politechniki niemieckie, podczas gdy Czesi i Słowacy, liczący 11 miljonów, mają także tylko dwie politechniki. Taki sam stosunek jest i w innem szkolnictwie.

Do niczego nie doszłoby w Pradze, gdyby uniwersytet niemiecki ograniczył się do deputacyj wysyłanych do miarodajnych czynników i rokowań. Niemieccy profesorowie i studenci posunęli się dalej.

Profesorowie — prawdopodobnie w porozumieniu ze studentami — nie przybyli na wykłady. Studenci zaś zajęli i zabarykadowali gmach Karolinum. To było rzuceniem rękawicy i prowokacją, której studenci czechosłowaccy ścierpieć nie mogli.

Tak jak z wielu innych okoliczności, i z demonstracyj studenckich skorzystać chcieli ludzie, którzy pragnęli, aby doprowadziły one do czynów nierozważnych. Tak stało się i w Pradze. Trzeba skonstatować, że przyczynę do demonstracji dali niemieccy studenci i ich przywódcy, że z ich strony najpierw użyto środków gwałtownych, tak że demonstracje zamieniły się w bójki, na szczęście bez niebezpiecznej broni, chociaż laski, kije a nawet wrząca woda, którą niemieccy studenci lali z okien na swych czechosłowackich kolegów, odgrywały niepiękną rolę.

Studenci zgromadzili się na dziedzińcu wydziału prawniczego, gdzie przemówił do nich rektor Drahowski. Zapewnił on, że bronić będzie praw uniwersytetu i ostrzegał przed demonstracjami. Przemówienie przyjęte zostało przez studentów przychylnie. Przemawiał też i prorektor Domin, który w ubiegłym roku prowadził akcję na rzecz odnowienia Carolineum. Wyraził on żądanie, aby niemiecki fakultet prawniczy wyprowadził się z Carolinum. Studenci znowu byli wzburzeni.

Obok wejścia do czeskiego fakultetu prawniczego, na którego dziedzińcu odbywało się zgromadzenie, jest również wejście do prawniczego fakultetu uniwersytetu niemieckiego. Studenci czescy znaleźli to wejście zamknięte, niemieccy koledzy nie chcieli ich wpuścić, wówczas Czesi wyłamali drzwi i wtargnęli na podwórze. To był moment przełomowy. Studenci niemieccy poczęli lać na swych czeskich kolegów strumienie wrzącej wody. Rozpoczął się atak. Czescy studenci wtargnęli do niemieckiego Instytutu słowiańskiego, wypychając Niemców, którzy starali się bronić, budując barykady.

Policja praska była pod znakiem walki o insygnia uniwersyteckie. Demonstracje, wykorzystane przez eksponentów stronnictw, przeniosły się na ulicę. Wznoszono okrzyki, nie stojące w żadnym związku z kwestją studencką, tak, że policja w niektórych miejscach musiała interwenjować, aby nie doszło do poważnych zaburzeń. Ograniczono się jednak tylko do wybicia kilka szyb. Rannych lekko było sześć osób.

Organ niemieckich liberałów „Prager Taglatt" pisze, że studenci niemieccy postąpili źle, proklamując strajk. Nie na miejscu też jest, jeżeli w stolicy mniejszość niemiecka występuje przeciw ustawie, zwłaszcza, jeżeli większość studentów nie zgadza się na takie postępowanie. Dla członków mniejszości niemieckiej —pisze „Prager Tagblatt"—niema innej możliwości, jak tylko przestrzeganie ustawy.

Faktem jest, że studenci niemieccy ściągnęli na siebie znowu niechęć czechosłowackiego społeczeństwa. Niemcy nie mogą nigdzie pogodzić się z rzeczywistością i nie chcą zrozumieć, że dawno minął czas, kiedy oni rządzili i kiedy czaszkami słowian chcieli brukować ulice.

Reakcja Niemców

Zajścia praskie nie ograniczają się jednak do wewnętrznego terenu Czechosłowacji, wywołały bowiem oddźwięk w Niemczech.

Na uniwersytecie w Kolonji doszło do manifestacji po wykładzie prof. Spahna, który przerwał w połowie swój wykład i w gwałtownych słowach wypowiedział się o zajściach praskich. Tłum, liczący półtora tysiąca studentów, w barwach korporacyjnych, udał się przed konsulat czechosłowacki, gdzie demonstrował, wznosząc okrzyki i śpiewając pieśni. Konsul czeski Brabec wniósł zażalenie do rządu berlińskiego. Równocześnie wysłana została do Ministerstwa Spraw Zagranicznych depesza studentów, domagająca się interwencji Niemiec w Pradze celem ochrony „niemieckiego dorobku kulturalnego" i uzyskania zwrotu historycznych insygniów.

Również na uniwersytecie wiedeńskim przy olbrzymim napływie młodzieży uniwersyteckiej odbyła się w auli uniwersyteckiej manifestacja antyczeska.

„Praga łudzi się, oświadczono na wiecu wiedeńskim, że wobec niezgodności narodu niemieckiego będzie mogła łowić ryby w mętnej wodzie". Uchwalona rezolucja domaga się w ostrych słowach utrzymania niemieckiego charakteru uniwersytetu praskiego i protestuje „przed sumieniem świata" przeciwko postępowaniu Czechów.

Podobne demonstracje odbyły się i na innych uniwersytetach niemieckich.

Nauczyciele przeciw biciu

W związku z dyskusją, jaka wyłoniła się na tle rewelacyj prasowych o biciu dzieci w szkołach powszechnych w miejscowościach prowincjonalnych, wydać ma Zw. Nauczycieli Szkół Powszechnych specjalną enuncjację. Organizacje zawodowe nauczycieli mają się odgrodzić od pedagogów, stosujących średniowieczne metody i wyrazić potępienie dla tego rodzaju postępowania.

Adolf Nowaczyński

Margareta Nelken zwiała...

Nietylko ona jedna. Cały szereg przewódców i przodowników i tych co do rewolucji przez trzy lata podmawiali. Nie można zatajać tego, że rewolucjoniści bronili się i walczyli jak lwy, wszędzie z dziką odwagą, męstwem, wściekłością i okrucieństwem, szczególnie górnicy z Asturyjskiego Zagłębia. Poległych liczą na kilkanaście tysięcy, rannych drugie tyle, ale przewódcy i podjudzacze przeważnie się uratowali i jak zwykle, znanym szlakiem przez Zatokę Biskajską, przedostali się do Francji.

Ucieczka rewolucjonistów

Uciekł główny prowodyr parlamentarny ex-minister Indalecio Prieto, najzajadlejszy warchoł, swego czasu spoliczkowany w Kortezach przez prof. Albinaza. Uciekl Floreal, herszt anarchistów katalońskich, znikł Casanellas, bolszewik, jeszcze niedawno gość Moskwy, znikł Miguel Maura (marzan) zausznik i doradca niedoszłego prezydenta niedoszłej Katalonji don Campanysa. I b. minister oświaty de los Rios i wódz młodzieży Manuel Garcia i ksiądz komunista Juan Garcia Moreles. Nic tedy dziwnego, że i sennora Nelken uważała też za stosowne raczej się ulotnić.

„Żydówka wyzwala kobiety hiszpańskie"

Kto zacz ta osoba, o tem pisało się tutaj, ale czytelnicy oczywiście zapomnieli z kretesem. Niechże zatem wyręczy nas „Nasz Przegląd" i to sprzed trzech lat. Pod tytułem „Żydówka wyzwala kobiety hiszpańskie" (sic) czytało się co następuje:

„Cieszy się ona w Hiszpanji popularnością bojowniczki politycznej, jest bowiem socjalistką i zwalcza przeważnie klerykalizm, który zapanował wszechwładnie nad umysłem i sercem kobiety hiszpańskiej. Z tego też powodu **zwalcza równouprawnienie kobiety** z obawy, że popadnie całkowicie pod władzę kleru i będzie tamą przy przeprowadzaniu wolnościowego regime'u w kraju. Pomimo nawału pracy zawodowej i pisarskiej (jest ona autorką kilku poważnych dzieł) znajduje Małgorzata Nelken również czas, by być czynną, jako działaczka społeczna. W Madrycie założyła wzorowy „dom dziecięcy" w celu wychowania dzieci **bez udzielania im religijnych podstaw wychowania...** Małgorzata Nelken oświadczyła, że chwilowo jest zadowolona z postępów, które czyni ruch, ciążący do wyzwolenia mas z pod wpływu klerykałów wszystkich wyznań".

Teraz prawdopodobnie nie jest już **„zadowolona"** Nelkenówna z Wilna (Litwaczka), która aż w dalekiej Hiszpanji robiła błyszczącą karjerę i „zwalczała równouprawnienie kobiet", ale hiszpańskich, miejscowych. Już ci wszyscy wielbiciele, co ją podsadzili w górę na wychowawczynię dzieci i młodzieży hiszpańskiej, rozpędzeni na cztery wiatry, a sennora Margherita zapewne spowrotem zamieszkała sobie w Paryżu i będzie się oddawała swemu malarstwu. Zaopiekują się tam nią oczywiście radykali i intelektualni komuniści, i część prasy bulwarowej, tak jak dotychczas patronowali i separatyzmowi katalońskiemu i chwilowemu obłędowi Basków i rewolcie w Asturji i wszystkiemu wogóle, co rozkładało i anarchizowało „siostrzycę latyńską".

Gwałt gwałtem się odciskał...

Rebelję komunistyczną prowokowaną ongi przez Lenina i przez Trockiego stłumić musiał rząd, zresztą i radykalny i masoński, nie bez tradycyjnego okrucieństwa (crueldad). Gwałt się tu gwałtem odciskał i obie strony traktowały siebie, jak nieprzejednanych wrogów. Rebeljanci wkopywali żywcem ludzi w ziemię, oślepiali dzieci, księży oblewali gazoliną i podpalali, niszczyli wszystko i dysponując tonnami kradzionego dynamitu wysadzali w powietrze gmachy pełne ludzi (burżuazji).

Mszcząc się za ten szał mordowania i niszczenia wierne ojczyźnie i służbiste pułki generałów Bateta, Ochoas i Bosche zbombardowały pełne pociągi, kartaczowały całe dzielnice, zburzyły miasta Gijon i Oviedo omal doszczętnie, nawet zatapiały kopalnie z ukrywającymi się górnikami rewolucjonistami.

Szatan szalał. Nowy Goya będzie miał olbrzymi materjał dla nowych cyklów o okrucieństwie i bestjalizmie ludzkiem. Naród wychowywany na spektaklach tauromachji, na corridach i igrzyskach z wypruwanemi na piasek wnętrznościami i ludzi i byków wprost „tym razem przeszedł siebie". Rodacy rodakom dosłownie wyciągali łapami bebechy. Kobiety megiery szalały tak, jak w r. 1871 w Paryżu, podczas komuny.

Krążownik, który zrównał z ziemią Cimaderillę (przedmieście Oviedo), nazywał się... „Libertad" (Wolność), a tygodnik socjalistyczny, który najwięcej szczuł do wojny klasowej: **„Renovacion"** (Odnowienie). Teatr, który spalono z zebraną w nim wiecującą rebelją... „Campoamor" (nazwisko poety), deputowany, który ostrzegał o nadchodzącej wojnie domowej — Jose Maria Cid (Cyd, bohater narodowy).

Osławionemu pyskaczowi, kilka razy i w „ABC" madryckiem i w „ABC" warszawskiem demaskowanemu, uciec się nie udało. Los tego rewolucjonera nie będzie do pozazdroszczenia. Z gabinetu obecnego musieli wreszcie ustąpić tacy na dwóch stołkach rozsiadli, jak Minister Wojny Hidalgo i najniedołężniejszy premjer, adwokat Samper. Ci jeszcze mogli wstawiać się za Caballerem, gdyż już nawet po stłumieniu komunistycznej rebelji bronili dla demagogji łagodnego kursu przy likwidowaniu. Nie pomogą też Caballerowi ani paryscy patronowie rewolucji, towarzysze: Jouhaux i V. Auriol, ani codzienne napaści i groźby „Populaira", ani nowy komitet „obrony" utworzony z żydów, meteków, „profesorów Sorbony", adwokatów głodnych reklamy i trzeciorzędnych literatników, zawsze wszędzie się podpisujących, popisujących i protestujących. Meksykański Caballero otrzyma, na co zasłużył.

Ci, co wracają

Narodowcy i katolicy wracają, wracają do głosu i do rządów. Już ich nie będą przezywali **cavernicolas** (jaskiniowcy) madrycy Rzymowscy i Laskowscy.

Masony i Marrany idą w odsiawkę, na zieloną ruń i do Carcer Modelo. Znikną napisy na pomnikach czerwoną mazią: Viva Lenin! Viva Comuna! Do władzy przychodzi patrjotyczna, radykalna, o-en-erską **juventad** z Cedy (Confederation Espana de Derochas autonomas), która chyba przeprowadzi najgłębiej idące społeczne reformy, grandów oduczy od **mania grandiosa**, klerowi wyznaczy właściwe miejsce i właściwą rolę, wyrówna przepastne różnice klasowe, analfabetyzm i obskurantyzm zdławi, a może weźmie wreszcie w obronę, prawdziwą, rzetelną obronę i górników i chłopów i... byki...

Czy trzeba zaś tam było i takiego „drożdża rozkładu" w Hiszpanji, jak Margareta Nelken, to jest rzecz do dyskusji. W każdym razie jej bezczelność i zuchwalstwo, jej bziki i warjacje, jej maxymalizm wschodnio - europejski („Granada! Granada! Granada Maja") przyczyniły się mocno do wzbudzenia zdrowej reakcji przeciw wściekłym eksperymentom genjalnej przybłędy i kliki jej adorantów.

Ante todo Espana y solve e Dio!

Wiadomości polityczne

AUTONOMJA ŚLĄSKA

Jutro Sejm śląski podejmie w komisji ustrojowej przerwaną pracę nad ustawą o wewnętrznym ustroju województwa śląskiego, której projekt przed dwoma laty wniosła do Sejmu rada wojewódzka. Ustawa ta ma wypełnić istniejącą dotąd lukę, gdyż uchwalony przez Sejm Ustawodawczy w dniu 15 lipca 1920 śląski statut organiczny (t. zw. konstytucja śląska) zawiera tylko przepisy ogólne o ustroju autonomicznym i wymaga sprecyzowania wielu szczegółów w ustawie wykonawczej.

Przedmiotem obecnego projektu są następujące sprawy: 1) ordynacja wyborcza do Sejmu śląskiego; 2) skład Sejmu śląskiego; 3) przepisy o wydawaniu śląskich ustaw; 4) przepisy o organizacji i urzędowaniu śląskiej Rady wojewódzkiej oraz śląskiego urzędu wojewódzkiego.

W ŁODZI

Pierwsze posiedzenie Rady miejskiej w Łodzi, na którem ma być dokonany wybór prezydjum, wyznaczone zostało na 6 grudnia. Jak już wykazywaliśmy onegdaj, nie zapowiada ono żadnego konkretnego wyniku wobec przebywania w więzieniu trzech radnych koła narodowego, bez których koło to niema absolutnej większości wszystkich mandatów, potrzebnej do prawomocności wyboru — tem bardziej zaś nie ma takiej większości grupa sanacyjna, nawet z ewentualnymi sojusznikami.

Posiedzenie więc przyszłoczwartkowe będzie tylko jednym z etapów formalnych, które są nieodzowne, aby można było w dalszym ciągu utrzymać system rządów komisarycznych w samorządzie miejskim.

Wśród pism
Biurokracja

Tym razem jest to to sama półurzędowa „Gazeta Polska", która bez komentarzy przytacza komunikat portu rybackiego w Gdyni, przedstawiający olbrzymie trudności natury formalnej, na jakie natrafia... solenie ryb w Gdyni:

„Rozwój naszego młodego a tak dobrze zapowiadającego się rybołóstwa morskiego oraz związanego z nim handlu i przemysłu rybnego natrafia często na przeszkody natury czysto formalnej, które zapewne wiecznie trwać nie będą. W obrocie świeżą rybą morską szybkość odgrywa decydującą rolę (szybki transport, szybka konserwacja ryb solą itp.).

Obecnie firmy na terenie portu rybackiego (solarnie, wędzarnie), mają niemały kłopot z długą procedurą związaną z otrzymaniem zezwolenia na sól przemysłową. Poprzednio, t. j. przed rokiem, uprawnienia posiadał Urząd Akcyz i Monopoli na miejscu w Gdyni, wydający zezwolenia na sól, co było racjonalne, a cała procedura trwała najwyżej dwa dni. Jak to dziś wygląda wyjaśni przykład:

Firma na terenie portu rybackiego, mająca od trzech lat skład soli przemysłowej, stara się o nowe zezwolenie. Podanie wniesione 5-go b. m. (5 zł. opłata stemplowa) do Wydziału Przemysłowego Urzędu Wojewódzkiego w Toruniu.

Wydział ten, nie znając sytuacji na terenie Gdyni, odsyła sprawę do załatwienia Komisarjatowi Rządu w Gdyni. Komisarjat Rządu, nie znając sytuacji na terenie portu rybackiego, zasięga informacyj w Morskim Urzędzie Rybackim. Po uzyskaniu tej informacji odsyła swą opinję do Torunia. Toruń, mając już opinję, odsyła po raz drugi do Gdyni sprawę załatwioną, t. j. dając t. zw. „zaświadczenie", które upoważnia firmę do starania się o zezwolenie na sól.

W rezultacie firma otrzymuje „zaświadczenie" po szesnastu dniach, t. j. 21 b. m., za które należy opłacić dalsze 5 zł. opłaty stemplowej.

Na podanie do Urzędu Akcyz i Monopoli wniesione natychmiast, t. j. 21 b. m., należy również opłacić 5 zł. opł. stempl. W następnym już dniu, t. j. 22 b. m. wydaje Urząd Akcyz i Monopoli w Gdyni t. zw. „zezwolenie" (opłata stemplowa 5 zł.), które upoważnia do zamówienia soli przemysłowej.

I tu ma się do czynienia z dalszą procedurą. Monopol Solny nie posiada na całem wybrzeżu dużego składu, skąd możnaby wybierać sól w razie potrzeby. Sól należy zamówić w Biurze Sprzedaży Soli w Warszawie. Kopalnia soli wysyłać może sól dopiero po otrzymaniu odpowiedniej dyspozycji z Warszawy. W rezultacie sól można otrzymać dopiero w tydzień (najprędzej) od chwili zamówienia jej z Gdyni.

Tak więc od chwili starania się o sól aż do chwili otrzymania tej soli upływa blisko miesiąc".

Jak widzimy, nawet sfery sanacyjne mają już dość biurokracji, którą same przecież tak **pieczołowicie wyhodowały.**

Co i jak jeść dietetycznie?

Odżywianie niemowlęcia

w pierwszym roku życia

(Wskazówki podane przez Liceum Dietetyczne w Inowrocławiu)

XIV.

Odstawianie od piersi

Pokarm piersiowy powinien być dzieciom zapewniony przez cały pierwszy rok, ażeby w wypadku zachorzenia można było odżywiać dziecko tylko piersią. W pierwszych trzech miesiącach dziecko powinno być odżywiane tylko piersią. W czwartym miesiącu należy dożywiać je mleczną potrawą. W piątym miesiącu dożywia się jarzynami. Dopiero po dziewięciu miesiącach można dziecko stopniowo od piersi odstawić, jeden posiłek piersiowy po drugim zastępując odżywianiem sztucznem, tak, że w dwunastym miesiącu tylko na noc dostaje pierś, a po roku przerywa się zupełnie karmienie piersią. Odstawienie od piersi należy przeprowadzić bardzo ostrożnie i powoli, gdyż nagłe odstawienie może zaszkodzić i dziecku i matce. Szczególnie latem trzeba być bardzo ostrożną z odstawiewieniem, ponieważ w ciepłej porze roku dzieci są bardziej wrażliwe i takie nagle odstawienie może im bardzo zaszkodzić.

Plan odżywiania na pierwszy rok

Podczas pierwszych miesięcy życia należy dziecku podawać posiłki o równej wartości odżywczej i to tak, żeby przyzwyczaić dziecko od pierwszej chwili do pobierania równych ilości pokarmów. Przerwa między posiłkami wynosi 3 godz., 9-godzinna przerwa nocna od 9 wieczór do 6 rano. Karmi się dziecko o godz. 6, 9, 12, 15, 18, 21. Przyzwyczajanie noworodka do punktualności, dokładne mierzenie poszczególnych posiłków pod względem wartości odżywczej i objętości stwarzają najpewniejszą ochronę przed zaburzeniami pokarmowemi. W 6 godzin po urodzeniu przykłada się pierwszy raz dziecko do piersi, przykładanie potem następuje co 3 godziny 6 razy dziennie. Dziecko uczy się ssać i połykać. W 1—3 miesiącu dostaje dziecko 6 posiłków z piersi dziennie, o godzinie 6, 9, 12, 15, 18, 21.

W czwartym miesiącu południowy posiłek z piersi należy częściowo zastąpić przez papkę z kaszki pszennej (duva). Najpierw należy dać 50 gr. papki łyżeczką następnie podać pierś. Dziecko uczy się spożywać łyżeczką i poznaje pożywienie papkowate np.:

56 gr. mleka, 4 gr. grysiku, 4 gr. cukru, wygotowane do objętości 50 g, a jeżeli dziecko nie może jeść łyżeczką, to daje się papkę o następującym składzie: 60 gr. mleka, 1 gr. mąki pszennej i 6 gr. cukru, wygotowane do objętości 50 gr.

W 5 miesiącu dajemy dziecku 5 posiłków z piersi, a w południe 100 gr. papki mlecznej. Posiłek południowy należy zupełnie zastąpić papką mleczną.

Przez 6—7 miesiąc dożywiamy: dojemy 4 posiłki z piersi (o godzinie 6, 9, 15, 20; o godzinie 12 dajemy 50 gr. jarzyny i 50 gr. papki mlecznej, o godzinie 18 — 50 gr. papki mlecznej, przez co posiłek wieczorny jest zastąpiony przez dożywienie. Przez jarzyny dziecko zaznajomi się ze smakiem słonym. Jarzynę (duvę) dajemy przefasowaną np.: 50 gr. szpinaku, 20 gr. chudego mleka, 2 gr. mąki i 5 gr. masła, wyg., do obj. 50, albo 40 gr. marchwi, 2 gr. mąki, 2 gr. cukru, 4 gr. masła i 10 gr. chudego mleka, wygot. do obj. 50 gr., albo 27 gr. kartofli, 60 gr. chudego mleka, 3 gr. masła, wygot. do obj. 50 gr.

W 8 i 9 miesiącu dajemy niemowlęciu 4 posiłki z piersi. W południe 50 gr. jarzyny i 50 gr. kompotu, o godz. 18 — 100 gr. papki mlecznej. W kompocie dostaje dziecko po raz pierwszy zimną potrawę. Kompot (duco) dla niemowlęcia jest papką z wygotowanych owoców np.: 30 gr. owoców surowych, 13 gr. cukru, oraz woda, wygotow. od objętości 50 gr.

W 10 i 11 miesiącu — tylko 3 posiłki piersią: o godz. 6-ej piersią, o 9-ej 10 gr. biszkoptów rozmiękczonych w mleku krowiem, o 12-ej — 50 gr. jarzyn, 50 gr. kompotu i w nim rozmiękczonych 10 gr. biszkoptów, o godz. 15 — pierś. O godz. 18-tej 100 gr. papki mlecznej i o 21 pierś. Biszkopty daje się jako wstęp do chleba i potraw mącznych. Dziecko należy sprowadzać z pożywienia papkowatego do stałego. Posiłek przedpołudniowy (o godz. 9-ej) należy zastąpić, a później też popołudniowy (o godz. 15) przez mleko krowie. Dziecko powinno odrazu uczyć się pić z kubka.

W 12 miesiącu: I-szy posiłek z piersi. Rano o godz. 6-ej mleko krowie, przedpołudniem (o godz. 9-ej) całe jajko (zaczynając od żółtka), 10 gr. biszkoptów, mleko krowie. W południe o godz. 12-ej — 50 gr. jarzyny, 50 gr. kompotu, 10 gr. biszkoptu, popołudniu (godz. 15-tej) mleko krowie. Wieczór o godz. 18-ej 100 gr. papki mlecznej, na noc o godz. 21 pokarm z piersi, stale zmniejszając czas karmienia tak, że z końcem pierwszego roku życia ustępuje karmienie piersią.

Od tej pory pożywienie stale się zmienia tak, że dziecko z końcem 2-go roku może jeść przy stole dorosłych.

J. D.

Plaga wilków

grozi turystom w Karpatach

Obok Gorgan, najbardziej dziką i oddaloną od siedzib ludzkich częścią Karpat Polskich jest południowa część Beskidów Huculskich, położona na południe od Czarnohory i Żabiego, w najdalej na południe wysuniętym cyplu Polski. Ciągną się tam ogromne lasy, będące matecznikiem wszelkiego zwierza. Trafiają się tu nawet niedźwiedzie, a w ostatnich czasach plagą stały się wilki. Huculi, towarzyszący turystom na koniach, jak to miało miejsce np. w tegorocznej wyprawie oddziału warszawskiego Pol. Tow. Tatrzańskiego pod wodzą dr. Orłowicza, pilnują koni przez całą noc w obawie wilków paląc dokoła ogniska dla ich odstraszenia.

Środki te są konieczne. Przed kilku tygodniami, gdy połoniny w Beskidach Huculskich objeżdżała komisja, złożona z kilku botaników, podczas noclegu na południe od Burkutu, jeden z koni, które wiozły bagaże wyprawy, oddalił się od stada; napadły go wilki, a nazajutrz rano znaleziono jego zwłoki z poszarpaną szyją i odgryzioną tylnią nogą.

Wilki czynią też dość niebezpiecznemi wyprawy samotnych narciarzy w tamte góry, dlatego lepiej przedsiębrać wyprawy gromadne, względnie przy nielicznych wyprawach zaopatrzyć się w broń.

Pijany zbrodniarz

zabija 2 osoby

ŁODZ, 28. 11. Wczoraj około godziny 12-tej w południe do jadłodajni pod nazwą „Bar ludowy", mieszczącej się przy ulicy Piotrkowskiej przybył pijany policjant Skórzewski Wacław i zażądał od bufetowej Pesi Szylic sprzedania mu wódki. Bufetowa widząc, że policjant jest nietrzeźwy odmówiła. W tej samej chwili Skórzewski wydobył rewolwer i strzelił do bufetowej kilkakrotnie.

Po dokonaniu morderstwa Skórzewski rzucił się z rewolwerem w ręku na żonę właściciela lokalu Rozenblumową, która uciekła na schody.

Pijany goniąc ją napotkał po drodze kelnerkę imieniem Irenę (nazwiska jej nie ustalono jeszcze, ponieważ objęła ona posadę dopiero od wczoraj) i wystrzeliwszy zabił ją.

W dalszym ciągu Skórzewski dał kilka strzałów do administratora domu Abrahama Harmacza, trafiając go w serce.

Zawiadomiona o wypadku policja aresztowała zbrodniarza. W czasie śledztwa ustalono, że strzelił on 8 razy.

Wiadomość ta wywołała w mieście przygnębiające wrażenie.

B. plenipotent ś. p. hr. Potockiego

Aresztowany w Paryżu

Władze sądowo - śledcze w Warszawie otrzymały z Paryża sensacyjną wiadomość o zaaresztowaniu na miejscowym gruncie Aleksandra Rosembergha, b. plenipotenta zmarłego hr. Jakóba Potockiego.

Aresztowanie nastąpiło wskutek polecenia Prokuratora Republiki Francuskiej, a wiązało się z wnioskiem polskich władz wymiaru sprawiedliwości. Ambasada R. P. w Paryżu poinformowała rząd francuski o miljonowej aferze Rosembergha. Rząd przekazał sprawę Generalnemu Prokuratorowi Republiki, który nakazał podjęcie śledztwa a jednocześnie wydał nakaz zatrzymania b. plenipotenta Jakóba hr. Potockiego.

Polskie władze sądowe domagają się wydania Rosembergha, narazie jednak w tej mierze brak jest decyzji władz francuskich.

Morderstwo w afekcie

Nożem zakłuł narzeczoną

LUBLIN, 28.11. W maju r. b. na polach w okolicy Lublina rozegrała się krwawa tragedja. Niejaka Karolina Księżycka, służąca dyrektora Miejskiej Komunikacji Autobusowej w Lublinie, udała się razem ze swym narzeczonym, Maciejem Węgrem, na majówkę za miasto. W odległości kilku kilometrów od Lublina narzeczeni usiedli obok drogi i Węgier zaczął się raczyć wódką.

Księżycka oświadczyła towarzyszowi, że musi z nim zerwać, gdyż wychodzi zamąż za pewnego ogrodnika. Podniecony Węgier począł wówczas zadawać nożem straszliwe ciosy. Następnie sam przebił się nożem w okolice brzucha. Księżycka zmarła, lecz jej narzeczony, powróciwszy do zdrowia, stanął przed Sądem Okręgowym pod zarzutem morderstwa.

Sąd skazał Macieja Węgra na 6 lat więzienia.

Rujnowanie kopalni

Inżynier do... kontroli szycia worków

Skandaliczne fakty

„I. K. C." podaje charakterystyczną notatkę, obrazującą gospodarkę w kopalniach soli w Wieliczce.

Jak wiadomo, do Wieliczki sprowadzono jeszcze za czasów przedwojennych znaczne ilości drzewa, służącego do konserwacji stropów i chodników kopalni. Drzewa używano na podpórki zabezpieczające przed zawaleniem się stropów kopalni. Obecnie zaniechano wszelkiej konserwacji zabezpieczeń. Co więcej, podobno niszczy się owe zabezpieczenia, a drzewo z podpórek sprzedaje urzędnikom kopalni na opał. Jest to gospodarka fatalna. Chodniki i sztolnie bez podpórek mogą się w każdej chwili zawalić, powodując znaczną katastrofę, może nawet ofiary w ludziach oraz zniszczyć podziemny labirynt Wieliczki, który jest tak ciekawym objektem dla turystów.

Również warzelnia przedstawia się w stanie opłakanym, chociaż wybudowano ją z olbrzymim nakładem kosztów. Rury, które wymagają wymiany, są łatane byle czem.

Natomiast do kontroli szycia worków na sól został zaangażowany specjalny inżynier z płacą 500 zł., który dogląda szycia.

Istotnie ciekawe fakty. Musimy dodać, że już kilka dni temu wskazywaliśmy, że zniżka kosztów administracyjnych i handlowych w salinach o 2 proc. może wyrównać te straty, które obecnie chce się pokryć średnio 20-procentową obniżką płac robotniczych, co stało się właśnie powodem strajku w Bochni i Wieliczce.

Z kraju

POZNAŃ

Zamordowany przez bandytów. Dn. 26-go b. m. został napadnięty przez bandytów i zamordowany we własnym gabinecie lekarskim dr. Schermel, lat 73, zamieszkały w rynku. Żona jego, która w chwili napadu znajdowała się w sąsiednim pokoju, usłyszawszy jakiś szmer w gabinecie, weszła z płonącą lampą. Widząc ciężko rannego męża, z przerażenia upuściła lampę. Korzystając z ciemności w pokoju bandyci zbiegli niepoznani.

Tragiczna śmierć. We wtorek rano o godz. 7.15 wydarzył się na dworcu w Poznaniu wstrząsający wypadek. Pracownik kolejowy, Jan Kucharski z Żabikowa przy przetaczaniu wagonów został ściśnięty buforami, a głowa jego zmiażdżona zupełnie. Śmierć nastąpiła momentalnie.

ŁÓDŹ

Śmierć rowerzysty. Na szosie z Lutomierska do Szadku jechał rowerem 25-letni Stanisław Barwański i upadł z taką siłą na kamień przydrożny, że doznał wstrząsu mózgu i rozbicia czaszki. Po przewiezieniu do szpitala zmarł.

WILNO

Z gminy żydowskiej. We wtorek udała się do starosty grodzkiego delegacja zarządu wileńskiej gminy żydowskiej. Delegacja złożyła wniosek o rozwiązanie obecnych władz gminy żydowskiej, zarządu i rady spowodu upłynięcia kadencji

KATOWICE

Groźba redukcji robotników. Komisarz demobilizacyjny w Katowicach rozpatrywał we wtorek kilka wniosków o zwolnienie robotników. M. in. z wnioskiem wystąpił zarząd huty Baildon. Rozpatrzono również wniosek zarządu cynkowni Hohenlohe. W obu wypadkach chodzi o zwolnienie około 200 robotników. W końcu rozpatrywany był wniosek zarządu huty Falva. We wszystkich tych sprawach decyzja komisarza nastąpi później.

LWÓW

Wybuch granatu w szkole. We wtorek, w klasie 6-ej szkoły powszechnej im. Marji Magdaleny uczeń Migota przyniósł znaleziony na drodze zapalnik granatu. Manipulując nim w czasie lekcji spowodował wybuch i został ciężko poraniony. Odpadki granatu poraniły lżej czterech uczniów. W szkole powstała panika. W kilku klasach wypadły szyby.

GDAŃSK

Wilki z Gdańska uciekły do Polski. Spośród 4-ch wilków, które dziś uciekły ze zwierzyńca w m. Freudental, jeden przedostał się do Polski i według krążących pogłosek pogryzł 7-letniego chłopca oraz jego matkę. Oboje zostali opatrzeni w szpitalu. Wilk został zabity. Pozostałe trzy wilki zostały również schwytane i zabite.

BIELSKO

Katastrofa samochodowa. Dyrektor polskich zakładów papierniczych „Fala", Rauchdobler, uległ śmiertelnemu wypadkowi samochodowemu. Zmarły sam kierował samochodem i skutkiem nieostrożności spowodował katastrofę, w której poniósł śmierć. Pozatem poranione zostały cztery osoby, które mu towarzyszyły.

Sport

Piłka nożna

KRAKÓW — BERLIN

Berlińska piłkarska reprezentacja, która wystąpi na niedzielnym meczu z reprezentacją Krakowa zestawiona zostanie jutro, we czwartek, zpośród nast. graczy: Valiński, Riehl, Brunke, Krauer, Bien, Appel, Schulz, Ballendat, Klaass, Elsholz, Hallex, Raddatz, Kästner, Hahn i Gregor.

Kapitan sportowy Krak. OZPN p. Kałuża zdecydował się zmienić skład reprezentacji Krakowa na mecz z Berlinem, który odbędzie się w Berlinie w dniu 2 grudnia. Zamiast gracza Wisły, Kopcia, zdecydował się p. Kałuża wstawić do ataku Kozoka (Cracovja), po jego udanym debjucie na meczu z Polonją (po dłuższej przerwie).

Ostateczny skład reprezentacji Krakowa wyglądać będzie jak następuje: Koczwara (Podgórze), Joksz (Garbarnia), Doniec (Cracovja), Kotlarczyk II (Wisła), Kotlarczyk I (Wisła), Haliszka (Garbarnia), Riesner (Garbarnia), Pazurek I (Garbarnia), Artur (Wisła), Kozok (Cracovja), Kisieliński (Cracovja). Rezerwowi: Koźmin (Wisła), Zižka (Cracovja) i Łyko (Wisła).

PŁACIMY CZECHOM 10.600 ZŁ.

Na poniedziałkowem wieczornem posiedzeniu zarządu Pol. Zw. Piłki Nożnej zapadła ostateczna uchwala zapłacenia Związkowi Czechosłowackiemu odszkodownia w sumie 10.600 zł. za niedoszły do skutku mecz Polska — Czechosłowacja w kwietniu r. b. w Pradze.

Wysokość odszkodowania określona została przez specjalnego komisarza tej sprawy, p. Rimeta, wydelegowanego przez Międzynarodową Federację Piłkarską.

Hokej

MECZ HOKEJOWY ODWOŁANY

Wyznaczony na wtorek wieczorem mecz hokejowy, treningowy, pomiędzy dwiema reprezentacjami Polski nie doszedł do skutku spowodu odwilży.

W Katowicach jest obecnie tak ciepło, że nawet na sztucznym torze lodowym żadne treningi, ani mecze hokejowe nie mogą się odbywać.

NIEMIECCY HOKEIŚCI W KATOWICACH

W nadchodzącą sobotę i niedzielę jeśli warunki atmosferyczne na to pozwolą, odbędą się w Katowicach dwa międzynarodowe spotkania w hokeju lodowym z udziałem S. C. Brandenburg-Berlin, mistrza okręgowego Niemiec.

Brandenburg rozegra w sobotę mecz z teamem krakowskim, a w niedzielę — z reprezentacją Warszawy.

Niemcy przyjeżdżają do Katowic w swoim najlepszym składzie z trenerem kanadyjskim, Brandtem.

Boks

BOKSERSKIE MISTRZOSTWA POLSKI

W nadchodzącą niedzielę, 2 grudnia, rozpoczynają się mecze bokserskie o drużynowe mistrzostwa Polski.

Obsada sędziowska na meczach tych przedstawia się następująco:

Wawel — Makabi w Krakowie. W ringu prowadzi mecz p. Derda z Poznania, punktują pp.: Rosada ze Śląska i Sopiński ze Lwowa.

Gedanja — IKP w Gdańsku. Prowadzi w ringu p. Zapiatka z Poznania, punktują pp.: Pasturczak i Cendrowski z Warszawy.

PKS Katowice — Cuiavia Inowrocław w Inowrocławiu, prowadzi w ringu por. Koprowski, punktują: Link z Poznania i Sierota z Łodzi.

IMPREZY BOKSERSKIE 1 i 2 GRUDNIA

Jubileusz 10-lecia sekcji bokserskiej poznańskiej Warty odbędzie się 1 i 2 grudnia. W sobotę Warta walczyć będzie z ABC. Wrocław, a w niedzielę z Obersprec Berlin.

Reprezentacja Prus Wschodnich walczyć będzie 1.XII w Grudziądzu, a 2.XII w Bydgoszczy.

C.atletyka

WARSZAWA — ŚLĄSK W ZAPASACH

Wieczorem w poniedziałek odbyły się ostatnie eliminacyjne spotkanie warszawskich zapaśników przed ustaleniem składu reprezentacji Warszawy na mecz ze Śląskiem, który odbędzie się w dniu 9 grudnia.

W spotkaniach tych padły wyniki: w koguciej wadze Rokita z YMCA pokonał Zawadzkiego (Rywal), w lekkiej — Ślązak (Leg.) wygrał z Szajewskim (YMCA), w ciężkiej — Iłczyk (PKS) zwyciężył Witkowskiego ze Świtu.

Zaraz po zakończonych rozgrywkach wyznaczona została reprezentacja Warszawy. Skład reprezentacyjny przedstawia się następująco:

Rokita (YMCA) — Świętosławski (YMCA) — Ślązak (Legja)—Neuff (YCA) — Rejniak (PKS) — Hebda (Legja) — Iłczyk (PKS).

Zapaśnicy warszawscy rozegrają na Śląsku dwa spotkania: 8 grudnia w Rudzie przeciwko reprezentacji Śląska, a nazajutrz, 9 grudnia, w Katowicach przeciwko reprezentacji Katowic.

Różne

NIEZWYKŁY REKORD PŁYWACZKI

Na międzynarodowych zawodach pływackich w Düsseldorfie słynna pływaczka holenderska Rita Mastenbroek ustaliła nowy światowy rekord na 100 mtr. nawznak, osiągając świetny czas 1:16.8. Dotychczasowy rekord światowy amerykański Holm wynosił 1:18.2. Nadmienić trzeba, że w Polsce tylko Karliczek z mężczyzn ma czas lepszy.

SUKCES FINANSOWY VINES'A

Vines, zwycięzca międzynarodowego turnieju zawodowych tenisistów w Londynie, uzyskał dzięki temu wspaniały efekt finansowy.

Zdobył on pierwszą nagrodę pieniężną 7.000 złotych oraz odpowiedni procent z wpływów kasowych za bilety wstępu na turniej. Dochód z tego tytułu był bardzo duży, gdyż turniej zgromadził łącznie około 50.000 widzów.

KALBARCZYK W WIEDNIU

Kalbarczyk najlepszy nasz zawodnik w jeździe szybkiej na lodzie, trenuje już od tygodnia w Wiedniu i czyni bardzo szybkie postępy, mając za partnerów treningu takie sławy, jak rewelacyjni Austrjacy Stiepl i Wazulek.

Kronika sądowa

OSZUSTWA EMIGRACYJNE

Warszawa. — Na wokandzie sądowej znajdzie się niebawem serja procesów o oszustwa w nowym stylu. Chodzi tu o oszukiwanie osób, udających się na emigrację do Palestyny.

Pierwszy proces tego rodzaju wyznaczony został na 30 b. m. w 7 oddziale Sądu Grodzkiego. Do odpowiedzialności pociągnięto kierownika filji gdyńskiej Agencji Turystycznej, której biuro mieściło się przy ul. Granicznej w Warszawie.

BIAŁA TRUCIZNA

Warszawa. — Sensacyjny proces Menachema Halperna, międzynarodowego handlarza narkotyków, oraz jego agenta na terenie Polski, niejakiego Rabiego, toczył się w Sądzie Apelacyjnym. Sąd pierwszej instancji skazał Halperna na 6 lat więzienia, Rabiego na 2 lata. Halpern przechowywał heroinę w skrytkach bankowych. Ilość trucizny, znalezionej u handlarza wystarczała do otrucia kilkudziesięciu ludzi.

Sąd Apelacyjny zmniejszył Halpernowi karę do 4 lat więzienia, a Rabiemu do roku.

MASZYNY DO SZYCIA CZY SĄ SILNIKAMI?

Warszawa. — Urząd skarbowy pociągnął do odpowiedzialności karnej właściciela pracowni krawieckiej, M. Kozaka, gdyż wykupił on niewłaściwe świadectwo przemysłowe. Według orzeczenia Najwyższego Trybunału Administracyjnego, singerowskie maszyny do szycia podpadają pod pojęcie silnika mechanicznego. Tego rodzaju określenie spowodowało poważne następstwa, albowiem pracownie, posługujące się silnikami mechanicznemi, muszą wykupywać wyższą kategorję świadectw przemysłowych. Kozak posiadał w swym warsztacie kilka maszyn Singera i nie wykupił świadectwa przemysłowego przedsiębiorstwa pracującego silnikami mechanicznemi, lecz zwykłe.

Kozak bronił się tem, że maszyny do szycia nie można traktować, jako silnik mechaniczny. Sąd Okręgowy powołał eksperta, który potwierdził domniemanie. Sąd Okręgowy uniewinnił więc krawca, lecz w ten sposób wytworzyła się sprzeczka między orzeczeniem N. T. A. i wyrokiem sądowym.

ZABÓJSTWO STANGRETA

Poznań. — Wczoraj Sąd Apelacyjny rozpoznał sprawę właściciela majątku Jastrzębie, Zakrzewskiego, który po kłótni, podniecony przez towarzyszącą mu siostrę, zastrzelił stangreta. Sąd Okręgowy w Bydgoszczy skazał Zakrzewskiego na 8 lat więzienia, siostrę zaś jego, Hannę, na 6 miesięcy. Sąd Apelacyjny obniżył karę do 3 lat, lecz wyrok skasował Sąd Najwyższy. We wtorek Sąd Apelacyjny ponownie zapoznał się ze sprawą Zakrzewskiego i skazał go na 4 lata więzienia, siostrę zaś uniewinnił.

Nowy Ogródek Jordanowski

Tow. Ogródków Działkowych w Warszawie prowadzi dwie kolonje ogródków działkowych, jedną w Mokotowie, drugą na Powązkach.

W roku bieżącym Tow. postanowiło urządzić przy kolonjach Ogródków Działkowych — Ogródki Jordanowskie (dziecińce).

W Belgji nie będzie
Embargo na złoto

„L'Information" donosi z Brukseli: „Jesteśmy upoważnieni do kategorycznego zaprzeczenia pogłosek, według których rząd belgijski miał się nosić z zamiarem ogłoszenia embargo na złoto. Odpływ złota w ciągu ub. tygodnia był znacznie mniejszy, niż w tygodniu poprzednim. Zaufanie do nietykalności franka belgijskiego powróciło więc z chwilą ukonstytuowania się gabinetu Theunisa, który oświadczył, że stałość franka belgijskiego była podstawą jego programu sanacji finansowej. Deklaracja nowego rządu była przyjęta na Radzie Ministrów. Deklaracja ta potwierdza politykę obrony franka, zmniejszenia podatków i ciężarów państwowych, reformy administracyjnej i układów gospodarczych z państwami zagranicznemi".

Dziewięć lat bez kontroli! — Nareszcie komisarz!
Zjazd rekinów ubezpieczeniowych do Warszawy
Zagraniczna pomoc nie uratuje Einhorna

Akcja w sprawie uzdrowienia stosunków, panujących w ubezpieczeniach prywatnych, posunęła się naprzód. Wczoraj została powzięta decyzja, mocą której p. Zdzisław Szymański, naczelnik wydziału prawnego w Państwowym Urzędzie Kontroli Ubezpieczeń, został wydelegowany, jako komisarz rządowy do koncernu umezpieczeniowego Einhorna. Dr. Szymański jest autorem szeregu prac naukowych z dziedziny ubezpieczeń.

We wszystkich towarzystwach ubezpieczeniowych, których działalność ostatnio nie była kontrolowana, zostanie przeprowadzona inspekcja przez Państw. Urząd Kontroli Ubezpieczeń.

W pierwszym rzędzie ulegną iustracji: Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń, „Patrja", „Port", „Europejskie Tow. Ubezpieczeń pakunków i bagaży, krakowska „Vita" oraz „Florjanka".

Należy podkreślić, że kontrola w koncernie ubezpieczeniowych Einhorna nie była przeprowadzana od dziewięciu lat.

40 MILJ. W CIĄGU JEDNEGO ROKU DLA ZAGRANICY!

Jak skandaliczna była gospodarka towarzystw ubezpieczeniowych i ich praktyki reasekuracyjnej świadczy o tem fakt, że np. w r. 1931 przekazano zagranicę składek ubezpieczeniowych na sumę 81 miljonów zł., natomiast z tytułu reasekuracji wpłynęło do Polski z zagranicy 41 miljonów zł. i niewielkie prowizje dla towarzystw ubezpieczeniowych i... większe dla ich działaczy (np. Einhorn!).

Oczywiście wywóz kapitałów rodzimych zagranicę odbijał się bardzo poważnie w sensie ujemnym na bilansie platniczym Polski. Polska była na tym terenie polem stałego wyzysku. Obecnie mówi się coraz więcej o konieczności zorganizowania krajowego zakładu reasekuracyjnego, któryby uniezależnił nas od kapitału obcego i uchronił od wywozu miljonowych sum zagranicę. Wrzód, który wzbierał — jak się wyraził b. prezes Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń, p. Wieniawski — musiał wreszcie pęknąć.

Obecnie z okazji odsłonięcia afery Einhorna ma być zbadany całokształt gospodarki towarzystw ubezpieczeniowych, opartych o obcy kapitał, t. j. prawie wszystkich, z wyjątkiem t. zw. grupy poznańskiej.

Przedewszystkiem chodzi o zbadanie działania na niekorzyść drobnych akcjonarjuszy oraz o rewizję całego kompleksu interesów reasekuracyjnych.

„STROHMANI"

Należy powrócić jeszcze do roli Einhorna, który pragnął na rynku asekuracyjnym (w zakresie asekuracji prywatnej) być wyłącznym dyktatorem. Dla zamaskowania swoich celów i swojej szkodliwej działalności posługiwał się jako parawanem t. zw. strohmanami, ściągając do zarządu i rad nadzorczych towarzystw ludzi o znanych nazwiskach, np. hr. Potockiego i t. p. Czynił to w tym celu, aby stojącym poza towarzystwem wydawało się, że mają do czynienia z towarzystwami krajowemi, opartemi o rodzimy kapitał. Zabezpieczywszy się w ten sposób, rozmaici dyktatorzy ubezpieczeniowi reżyserowali wszystko, co było dla nich wygodne i co było im nakazane przez obcy kapitał. Ten obcy kapitał — to przedewszystkiem kapitał żydowski oraz niemiecki. Niemcy organizowali administrację ubezpieczeniową przy pomocy żydów. Żydzi byli ich powiernikami. Stąd tak wysoki procent urzędników żydowskich we wszystkich opartych o kapitał obcy przedsiębiorstwach asekuracyjnych.

P. Einhorn był agentem i protektorem kapitału zagranicznego. Wysługiwał się obcym, działał na szkodę kraju, w którym pracował i który odznaczył go wysokim orderem państwowym. Jest nadzieja, że nareszcie teraz, jeżeli nie zostanie wprowadzony zupełny porządek, to w każdym razie zostaną uniemożliwione jaskrawe nadużycia w zakresie ubezpieczeń prywatnych.

„ZJAZD GWIAZD"

Jak wielkie zaniepokojenie wśród rekinów ubezpieczeniowych wywołała akcja prasy niezależnej przeciwko machinacjom koncernu Einhorna na szkodę drobnych akcjonarjuszów i skarbu państwa, świadczy fakt, że już od poniedziałku zaczęli się zjeżdżać do Warszawy dyrektorzy wielkich towarzystw asekuracyjnych z zagranicy. Prawdopodobnie pragnęli oni zatuszowania całej sprawy i dyskretnego pogrzebania afery.

Z Berlina przybyli do Warszawy trzej dyrektorzy centrali Towarzystwa Asekuracyjnego, którzy gorączkowo naradzali się z p. Einhornem. Podobno nawet zasięgali rad jednego z wybitnych adwokatów warszawskich, specjalisty od spraw karnych (chwalebna zapobiegliwość).

Goście berlińscy byli przyjęci przez dyrektora P.U.K.U., p. Korwin - Piotrowskiego.

Charakterystycznym dla oświetlenia postaci p. Einhorna będzie fakt, że ten miljoner żydowski współpracował z całą gorliwością z hitlerowskimi koncernami ubezpieczeń. Żydowska moralność, jak widać, jest bardzo giętka, a interesy każą rezygnować nawet z „bojkotu".

Berlińska pomoc, która nadeszła do Warszawy, jak mówią, miała na celu osłonięcie p. Einhorna, by akcją jego nie zajął się prokurator. Postępowanie jego i pobieranie super - prowizyj jaskrawo koliduje z kodeksem karnym. Wydaje nam się, że sprawy nie uda się już dyskretnie przemilczeć i że żadne interwencje p. Einhornowi nic już nie pomogą.

Po rewelacjach i ogłoszeniu przez nas danych liczbowych, dotyczących gospodarki w koncernie Einhorna oraz dochodów płynących dla niego z tego tytułu, obecnie i władze podatkowe zainteresowały się miljonerem, powstało bowiem podejrzenie, że znaczna część dochodów Einhorna nie była wykazywana przy zeznaniach o dochodzie. Spodziewamy się, że w najbliższym czasie sprawa ta zostanie wyjaśniona.

INNI TEŻ SIĘ NIEPOKOJĄ

Zaniepokojenie uwidoczniło się także w działalności włoskiego towarzystwa asekuracyjnego „Riunione Adriatica di Sicurta" (w skład koncernu włoskiego wchodzą: „Generali - Polonia", („Riunione" i „Piast"). Naczelny dyrektor „Riunione" przybył z Trijestu do Warszawy i tu odbył szereg konferencyj ze współpracownikami z centrali.

Jednocześnie sensację wywołał fakt ustąpienia naczelnego dyrektora „Riunione" na Polskę, inż. Fryderyka Benesza. Podobno ustąpienie dyrektora wiąże się z polityką całego koncernu, od której inż. Benesz chce się odgrodzić.

B. prezes Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń, p. Antoni Wieniawski, ustąpił z zarządu Tow. Ubezpieczeń „Patrja", które, jak wiadomo, należy do koncernu Einhorna.

Cena maksymalna: węgiel luksusowy 47.5 zł. za tonnę
Ceny detaliczne węgla w Polsce
Zarządzenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych po zbadaniu kalkulacji handlowej w sprzedaży detalicznej węgla w związku z dokonaną ostatnio przez Polską Konwencję Węglową obniżki cen węgla loco kopalnia oraz w związku z obniżką wewnętrznej taryfy przewozowej na węgiel, zarządzonej przez Min. Komunikacji, wydało specjalny okólnik, ustalający ścisłą kalkulację handlową cen detalicznych węgla.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych podało do wiadomości p. p. wojewodów, starostów i prezydentów miast hurtowy cennik węgla — loco kopalnia — na całą Polskę oraz cennik specjalnie obniżony dla Kresów Wschodnich, a więc dla terenów objętych specjalnie obniżoną taryfą kolejową, a mianowicie o dodatkowe 10 proc.

Hurtowa cena węgla w sprzedaży z kopalni wynosi mniejwięcej około 28 zł. za tonnę węgla grubego, opałowego, najlepszego gatunku.

Okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wyjaśnia, że od cen hurtowej sprzedaży w kopalniach należy odliczać 11 proc. rabatu, udzielanego kupcom przez kopalnie oraz 1 proc. skonta (potrącenia) za terminową zapłatę gotówką. Do uzyskanej po potrąceniu rabatu i skonta ceny netto węgla loco kopalnia, należy doliczyć koszty przewozu kolejowego, porto stempli, manco kolejowe, stratę na miał, koszty ogólne i zysk hurtownika, podatek przemysłowy, koszty akwizycji, wreszcie koszty rozwózki, które zależne są od miejscowych warunków.

Przykładowo kalkulacja 1 tonny węgla dla Warszawy będzie się przedstawiała następująco:

Cena 1 t. węgla gat. gruby, opałowy loco kopalnia (brutto)	28.50
mniej 11 proc. rabatu normalnego	3.13
mniej 4 proc. skonta	1.01
Cena netto — loco kopalnia	24.36

Do tej ceny netto należy doliczyć:

Przewóz kolejowy do Warszawy	13.50
porto i stemple	0.17
manco kolejowe (2 proc.)	0.76
strata na miał (2 proc.)	0.78
koszty ogólne i zysk hurtownika (5 proc.)	1.99
podatek przemysłowy i koszty akwizycji (1.2 proc.)	0.71
Razem doliczyć należy do ceny netto loco kopalnia	18.11

Zatem cena węgla loco skład w Warszawie wynosi 42.47 zł. za 1 tonnę (przy sprzedaży na tonny za skład okólnik uznaje wagon stacji odbiorczej, węgiel bowiem do piwnic w sprzedaży wozowej idzie wprost z wagonu).

Do ceny 42.47 doliczyć należy koszt zwózki i zniesienia do piwnicy. Łącznie więc cena węgla pierwszorzędnego gatunku opałowego w Warszawie loco piwnica nie może przekroczyć 46 zł. za tonnę, o ile kupujący zamawia niemniej, niż pół tonny.

Za węgiel luksusowych gatunków, t. zw. kostek I i II gatunku, sprzedawca może doliczyć zł. 1.50 za tonnę.

W sprzedaży detalicznej na kosze (50 kg.), względnie na kilogramy do ceny loco skład, czyli w Warszawie 42.47, sprzedawca węgla może doliczyć najwyżej 20 proc. na swoje koszty, w których mieszczą się już: koszt zwózki oraz zarobek detalisty. Przykładowo w Warszawie tonna węgla w sprzedaży detalicznej na kilogramy kosztować może najwyżej 51 zł., czyli 10 kg. węgla — 51 gr.

Jednocześnie okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych podaje orjentacyjną nomenklaturę poszczególnych sortymentów węgla, używaną potocznie w handlu: za węgiel gruby należy uważać węgiel o wymiarach ponad 170 mm., za kostkę I i II gatunku — węgiel o wymiarach od 40 do 170 mm., za orzech I i II gatunku — węgiel o wymiarach od 20 do 40 mm., wreszcie za miał węglowy — węgiel o wymiarach do 15 mm.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w okólniku tym zarządziło podległym sobie organom dopilnowanie obniżki cen węgla, o ile dotąd nie nastąpiła ona samorzutnie. Władze administracyjne ceny węgla w sprzedaży detalicznej podać mają do wiadomości publicznej. Jednocześnie Ministerstwo zarządziło wywieszenie w składach detalicznej sprzedaży węgla nowych cenników z dokładnem oznaczeniem gatunku.

Wreszcie zarządzenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych poleca władzom administracji ogólnej pociągać do odpowiedzialności karno-sądowej winnych pobierania cen wyższych od tych, jakie wynikają z przytoczonej kalkulacji.

Akcja zniżki cen węgla w obecnych granicach została zakończona.

Jak uniknąć strat
przy nabywaniu sklepu lub zakładu przemysłowego?

Aby uniknąć niepotrzebnych strat wskazane jest, by osoby, mające zamiar nabyć zakłady przemysłowe (zakłady fryzjerskie, magle, sklepy spożywcze, z nabiałem, składy opałowe itp.) dowiedziały się uprzednio w Wydziale Przemysłowym Zarządu Miejskiego (ul. Ogrodowa 39—41) o tem, czy lokal nadaje się do prowadzenia w nim danego przemysłu lub handlu, gdyż w ten tylko sposób uniknąć mogą poważnych często strat.

Zrzeszone Rolnictwo
a unifikacja organizacyj spółdzielczych

Opracowany na terenie Rady Spółdzielczej projekt Centralnego Związku Spółdzielni Wytwórców, ze względu na doniosłe znaczenie, jakie sprawa ta przedstawia dla ogólnych interesów rolnictwa, jest żywo dyskutowany w sferach rolniczych. Związek Izb i Organizacyj Rolniczych złożył w tej sprawie memorjał czynnikom rządowym.

Stanowisko zajęte przez Związek Izb Rolniczych sprowadza się do 4 punktów, mianowicie: 1) wyraźnego ustalenia zasadniczego charakteru Centralnego Związku, jako instytucji rolniczo - spółdzielczej odpowiednio do tego typu spółdzielczości, jaka ma być w nim głównie zrzeszona (spółdzielnie rolnicze), 2) w stosunku związków rewizyjnych do organizacji zawodowej rolnictwa, w szczególności zacieśnienie współpracy związków z izbami i organizacjami rolniczemi, 3) sprawy większej decentralizacji w ustroju Związku i 4) wzmocnienie roli czynnika społecznego reprezentantów zrzeszonych spółdzielni w stosunku do czynnika urzędniczego w ustroju Związku.

W ciągu października r. b. ogółem zaprotestowano w całym kraju 125.500 weksli na sumę 23,6 milj. zł., co w porównaniu do tegoż okresu roku ubiegłego stanowi spadek o 7,3 milj. zł.

Wśród ostatnich dzikich
Zwyczaje na wyspach Pacyfiku

Wyspy Yesawa na Pacyfiku zdają się być stworzone przez poetów i dla poetów. Śmiertelność zmniejsza się na nich z roku na rok, a gruźlica nie jest tam wogóle spotykana. Jeśli ktoś umiera, to nie z choroby a najczęściej z nudów. Jeśli panuje tam taka idylla, to przedewszystkiem dzięki temu, że Londyn wysłał tam nie zdobywców, a ludzi.

Ongiś podczas uroczystości oficjalnych istniał wśród wyspiarzy zwyczaj ofiarowywania gościowi żony. Miał to być wyraz przyjaźni i uprzejmości. Gość musiał oczywiście odmówić. Zabawny ceremonjał odbywa się też tam przy ofiarowaniu komuś np. butelki wishy. Darujący winien bowiem oświadczyć, że butelka jest najgorszego gatunku, a napój wulgarny i że wstyd mu wogóle takiego podarku. Obdarowany musi zaś na to odpowiedzieć, że butelka jest napewno kryształowa, a napój najwspanialszy na świecie. Im towarzystwo jest lepiej wychowane, tem dłuższy jest spór na ten temat.

Zwyczaj ofiarowania żony ustał od chwili popełnienia niesłychanego „nietaktu" popełnionego przez jednego z Anglików. Gdy miejscowy dostojnik ofiarował mu żonę, oświadczając równocześnie, że jest to najgorsza z jego żon i że pożyteczniejsze jest nawet pierwsze prosię, ale może i ona na coś się przyda. Anglik zamiast gorąco zaprotestować i zachwycać się podarkiem, oświadczył poprostu, że wogóle niema o czem mówić, jeśli sam ofiarodawca tak nisko ceni swoje dary. Etykieta została złamana. Od tej chwili żony przestały być przedmiotem darów.

Ofiarowuje się teraz natomiast t. zw. tambua, przedmioty o charakterze talizmanu czy świętości. Są to fiszbiny wieloryba, które z niewiadomego powodu cieszą się wielkim kultem.

Tambua należy tylko do wodzów. Oddać je to znaczy uznać swoją niższość i godność obdarowanego.

Przyjęcie tambua nakłada jednak olbrzymie obowiązki, tubylec miesiącami nieraz myśli nad wyszukaniem jakiegoś grzecznego powodu do odmowy. Kto przyjmie tambua, zostaje zobowiązany rodzajem milczącej przysięgi na całe życie. Nieraz zmuszony jest później nawet do popełnienia przestępstwa.

Żeby wyjaśnić, jak poważne są skutki przyjęcia tambua, wystarczy przypomnieć historję niejakiego Baher'a misjonarza.

W roku 1867 wyruszył on w głąb wyspy, żeby nawrócić królika jednej z wiosek. Ale o zamiarze tym dowiedział się inny kacyk, który natychmiast przysłał przyszłemu chrześcijaninowi wspaniałe tambua. Dar był tak piękny, że królik nie oparł się pokusie i przyjął go.

Po tygodniu zjawiło się u obdarzonego poselstwo od ofiarodawcy tambua, z żądaniem, by misjonarz, jako wyznawca jakiejś obcej wiary, został natychmiast po przyjeździe zamordowany.

Biedny król nie wiedział, co robić, postanowił więc zaczekać. Tymczasem przyjechał Baher z walizami pełnemi biblji, krzyży i t. d. Misjonarz musiał być bardzo elokwentny, bo oczarował całą wioskę. Nauk jego słuchali z zainteresowaniem wszyscy. Zdawało się, że mimo tambua, zbrodniczy rozkaz nie zostanie wykonany.

Misjonarz popełnił jednak jeden błąd, który skończył się dla niego tragicznie. Jedno z dzieci wodza, słuchając nauk misjonarza drapało się po głowie, co tak zdenerwowało mówcę, że wreszcie chwycił go za rękę i kazał siedzieć spokojnie.

Nie wiedział o tem, że popełnił wielkie przekroczenie etykiety, bo dzieci królewskich nie wolno dotykać. Po dwóch dniach misjonarz już nie żył, a ofiarodawca tambua został o tem oficjalnie zawiadomiony. Ciało Bahera zostało upieczone i zjedzone.

Potem była oczywiście ekspedycja karna białych, wielu tubylców zostało zabitych, ale wszechmocna władza tambua nie została naruszona i trwa po dziś dzień.

W KILKU WIERSZACH

SYTUACJA WALUTOWA

Wczoraj na giełdach walutowych trwała słabsza tendencja dla franka szwajcarskiego i lira, podczas gdy inne dewizy pozostały naogół na poprzednim poziomie, względnie wykazały nieznaczne tylko wahania, częściowo zwyżkowe.

Dewizę na Zurich notowano w Warszawie 171,60 (parytet—172,00) wobec 171,75 w dniu wczorajszym, w Paryżu przy otwarciu 491,50 wobec 491,37 przy wczorajszem zamknięciu. Zaznaczyć należy, że wczoraj kurs otwarcia w Paryżu również był wyższy od kursu zamknięcia. W Zurichu wszystkie dewizy, nawet gdzieindziej zniżkujące, wykazały zwyżkę, co świadczy o dalszym osłabieniu franka szwajcarskiego. I tak: Paryż notowano 20,35 i 1/4 wobec 20,33 i 5/8 w dniu wczorajszym, Londyn 15,41 wobec 15,39 i 1/2 i t. d.

Medjolan wykazał w Warszawie nieznaczny spadek z 45,26 wczoraj do 45.25 dziś, w Paryżu zaś pozostał bez zmiany 129.50.

600,9 MILJ. ZL. W BANKACH PRYWATNYCH

Mimo wzrostu zapotrzebowania na gotówkę w związku z sezonowem ożywieniem niektórych gałęzi produkcji oraz zwiększeniem zainteresowania się rynkiem papierów lokacyjnych, wkłady i rachunki bieżące w 43 bankach i 8 domach bankowych wzrosły w ciągu października z sumy 595,4 miljonów złotych, do 600,9 miljonów złotych.

W drugiem półroczu r. b., t. j. od 1 lipca wkłady i rachunki bieżące w bankach prywatnych wykazują poważną zwyżkę o 29,1 miljonów zł., a mianowicie w lipcu o 8,7 miljonów zł., w sierpniu o 9 miljonów, we wrześniu o 5,8 miljonów i w październiku o 5,6 miljonów złotych.

Na giełdach

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Waluty: Dolar 5,28,75; frank francuski 34,90; frank Szwajcarski 171,40; funt szterling 26,42; marka niemiecka 186,50; szyling austrjacki 98,20; korona czeska 21.50.

Monety: Dolar złoty 8,91,5; rubel złoty 4,58,75.

Dewizy: Berlin 213,20; Belgja 123.65; Gdańsk 172,79; Holandja 357,95; Kopenhaga 118; Londyn 26,38; Nowy Jork 5.29,5; Nowy Jork (kabel) 5,29,87,5; Paryż 34,93,5; Praga 22,13; Szwajcarja 171,70; Sztokholm 136,25; Włochy 45,23.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 45,25; 4 proc. Poż. Dolarowa 53,25; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 114,25; 5 proc. Poż. Konwersyjna 63,85; 5 proc. Poż. Kolejowa 59; 6 proc. Poż. Dolarowa 71,75; 8 proc. Poż. Dillonowska 85; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 67,12; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 64,37; 7 proc. Poż. Śląska 66,5; 4.5 proc. Listy Zast. Ziemskie 50,5; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 47,25; 4.5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 65,5; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 69,5; 5 proc. skonwertowane L. Z. T. K. m. Warszawy 58,75.

Akcje: Bank Polski 93,25; Lilpop 10,10; Starachowice 12,65; Ostrowiec 20; Modrzejów 3,50; Haberbusch 35,5.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 27. 11. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg.: żyto I standard 700 gl. 13,25—13,75; II stand. 687 gl. 13,00—13,25; pszenica jara czerwona szklista 775 gl. 19,50—20,00; pszenica jednolita 742 gl. 18,50—19.00; pszenica zbierana 731 gl. 17,50—18,00; owies I stand. niezadeszczony 497 gl. 14,50—15,00; owies II stand. lekko zadeszczony 468 gl. 13,50—14,50; III stand. 438 gl. 13,00—13,50; jęczmień browarny 698 gl. 19,50—21,00; jęczmień przemiałowy 678/673 gl. 16,75—17,25; jęczmień o wadze 649 gl. 15,25—15.75; jęczmień o wadze 620,5 gl. 15.00—15,50; groch polny z workiem 26.00—28,00; groch Wiktorja z workiem 47,00 — 50,00; wyka 20,00 — 21,00; peluszka 20,50 — 21,50; rzepak i rzepik zimowy 44,50—46,00; rzepak i rzepik letni 44,00—41,50; łubin nieb. 7,00—7,50; łubin żółty 8,50—9,50; koniczyna czerwona surowa 100,00—115.00; koniczyna czerwona bez kanianki o czystości 97 proc. 125,00—140,00; koniczyna biała surowa o czystości 97 proc. 85.00—110.00; koniczyna biała surowa 55,00—70.00; mak niebieski z workiem 43,00—46,00; ziemniaki jadalne 3,00—3,25; mąka pszenna gat. I B 31—33; I C 29,00—31,00; I D 27,00—29,00; I E 25,00—27,00; gat. II B 23,00—25,00; II D 22,00—23,00; II F 21.00—22.00; II G 20.00—21,00; gat. [illegible] A 15,00—16,00; mąka żytnia I 55 proc. 22.50—24,00; mąka 0-65 proc. 21,50—22.50; II gat. 16.00—17,00; mąka żytnia razowa 16,00—17,00; mąka żytnia poślednia 14,00—14,50; otręby pszenne gr. stand. 11,00—11,50; pszen. średnie 10,00—10,50; otręby pszenne miałkie 10,00—10,50; żytnie 8,50—9,00; kuchy lniane 16,25—16,75; rzepakowe 12,75—13,25; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 17,25—17,75; śruta sojowa 20,50—21,00; siemię lniane 44,50—46.00. Ogólny obrót 1.721 tonn w tem żyta 285 tonn. Usposobienie słabsze.

Stanisław Piasecki

Coś dla podstarzałych lowelasic

TEATR ATENEUM: Typ A. Komedja Marji Morozowicz-Szczepkowskiej.

Kiedy przed kilku laty rozpoczął się w naszej literaturze buńczuczny marsz Zuź (z sztuki G. B. Shawa „Zbyt prawdziwe, aby było dobre“), kiedy apostołki płci spod znaku Boya-mędrca obwieściły dumnie początek nowej ery piśmiennictwa, ani się można było spodziewać, że ten matrjarchat literacki tak szybko się skompromituje.

Nie jest tu oczywiście mowa o tych pisarkach, które jak Marja Dąbrowska czy Zofja Nałkowska, zbyt wiele mają do powiedzenia ogólno-ludzkiego, aby potrzebowały epatować czytelniczą publiczkę feminizmem. Mowa o tych piszących paniusiach (rachuje się je już na tuziny), które zrobiły sobie rzemiosło pisarskie ze swojej płci, które podniecają się literacko przedewszystkiem anatomją i fizjologją, i które doszły do przekonania, że jedynym przejawem kobiecości w literaturze mogą być tylko sprawy, wynikające z różnic budowy mężczyzny i kobiety. Płeć uderzyła na mózg. Skutki nie dały długo czekać na siebie. Wprzód madame Krzywicka, z apostolskiej gorliwości, wyspecjalizowała się w publicystycznem doprowadzaniu do absurdu każdego wystąpienia Boya; żaden z przeciwników dotkliwiej nie ośmieszył mistrza, niż najwierniejsza uczennica. Skolei pani Melcer swój bezhamulcowy bieg literacki zakończyła ekshibicjonistycznym pokazem zatracenia wszelkich skrępowań ludzkich nad świeżą mogiłą męża. („Dlaczego zostałam żoną Teodora Sztekkera“ — w tydzień po śmierci). Jeszcze nie przebrzmiały echa tego popisu — a już pani Morozowicz-Szczepkowska wystąpiła z premjerą sztuki „Typ A“, stanowiącej niemniej charakterystyczny przykład t. zw. literatury „kobiecej“.

Pani Morozowicz-Szczepkowska zaczęła swą karjerę pisarską od „Sprawy Moniki“, sztuki bojowo feministycznej, sztuki programowej, czy może raczej hasłowej. Komedja „Typ A“ to już feminizm praktyczny: zaspakajanie potrzeb dreszczyków erotycznych u starzejących się lowelasic. Coś w rodzaju „Panienki z dancingu“ Krzywoszewskiego, tylko że dla kobiet. Jak tam istotę sztuki stanowiło zagadnienie, czy bohaterka rozbierze się na scenie, czy się nie rozbierze, ku podekscytowaniu starszych panów na widowni — tak tutaj to samo zagadnienie, tylko dla innej płci: czy przystojny młody człowiek, którego malarka namawia, aby jej pozował do aktu rozbierze się zupełnie, czy też niezupełnie, na który to temat robi autorka szereg dowcipów z „Wolnych żartów“.

Młody człowiek, ociągając się i przyprawiając o wypieki wyfjokowane, podstrzyżone i uszminkowane starsze damy na widowni, rozbiera się wreszcie, prezentując akt wcale niezły, ale na który dr. Tarnawski z Kossowa znalazłby spewnością określenie: „Zadużo tłuszczyku, zamało muskulatury“. Akt ten jednak znajduje ogromne powodzenie u trzech bohaterek sztuki: uczonej, malarki i prostytutki. Podoba się również damom w pewnym wieku na widowni. Sam słyszałem wypowiadane z przejęciem zdanie:

— Nareszcie coś dla nas na scenie!

Pani Szczepkowska wiedziała dobrze, poco i dla kogo pisze sztukę. Cel swój osiągnęła. Że jest on dość odległy od tego celu, jaki starała się osiągnąć w początkach swej karjery pisarskiej — to już inna sprawa. Degrengolada nastąpiła błyskawicznie.

Rzecz zagrano nieźle. Parysiewiczówna, Gruszecka i pełna wdzięku Kryńska obracały się zgodnie z tekstem sztuki około słońca męskiej urody Surzyńskiego.

Obrady Akademji Literatury

Komunikat oficjalny

W dniach 24, 25 i 26 listopada 1934 roku odbyło się posiedzenie Polskiej Akademji Literatury. W obradach wzięli udział akademicy literatury z wyjątkiem Wacława Berenta i Karola Huberta Rostworowskiego.

Porządek obrad obejmował następujące punkty: 1) odczytanie protokółu z poprzedniego posiedzenia, 2) sprawy wydawnictw dla wychodźtwa polskiego, 3) ustalenie planu odczytowego, 4) komentarz do ustawy widowiskowej, 5) sprawa legatów dla Polskiej Akademji Literatury, 6) projekt ustawy emerytalnej dla pisarzy, 7) sprawa Funduszu Kultury Narodowej.

W wyniku obrad: a) powołano jednogłośną uchwałą na członka honorowego Polskiej Akademji Literatury Kazimierza Przerwę-Tetmajera; b) opracowano zarysy planu wydawnictw dla wychodźtwa polskiego oraz uchwalono zwołać w tym celu specjalną konferencję, w której wezmą udział członkowie powołanej ad hoc komisji P. A. L. oraz przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych; c) ustalono plan odczytowy, na który złożą się: 1) cykl odczytów zasłużonych działaczy na niwie życia państwowego i wybitnych pracowników na polu kultury oraz 3) zebrania dyskusyjne w zamkniętem gronie. Z grona członów P. A. L. jako prelegenci wystąpią w bieżącym roku Piotr Choynowski i Wincenty Rzymowski; d) powołano komisję, która ma opracować na najbliższe posiedzenie rezolucję, domagającą się zabezpieczenia udziału Polskiej Akademji Literatury przy wykonywaniu art. 13 ustawy widowiskowej; e) uchwalono wyrazić podziękowanie p. Oktawji Głowackiej, wdowie po ś. p. Bolesławie Prusie, która ofiarowała na rzecz Polskiej Akademji Literatury pierwsze wydania pism Prusa, zbiór tłumaczeń jego dzieł na języki obce oraz portret pisarza wykonany przez A. Kamieńskiego, f) przyjęto wniosek p. Jana Czempińskiego, wykonawcy woli ś. p. Bronisława i Adama Wiślickich, dotyczący objęcia przez Polskę Akademję Literatury zapisanego przez nich legatu; g) uchwalono wysłać delegację do p. Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w sprawie realizacji ustawy o emeryturach dla pisarzy; h) przeprowadzono dyskusję i dokonano próbnego głosowania nad pierwszemi kandydaturami do odznaczenia „Wawrzynem Akademickim“; i) powierzono prezydjum przedstawić p. Ministrowi W. R. i O. P. wnioski P. A. L. w sprawie Funduszu Kultury Narodowej.

Ponadto uchwalono ponowić starania u p. wojewody wołyńskiego w sprawie ufundowania nagrody dla poetów kresów wschodnich; powierzono delegacji w osobach: Tadeusza Boya-Żeleńskiego i prof. Juljusza Kleinera wzięcie udziału w obradach Polskiej Akademji Umiejętności nad zasadami ortografji, oraz ustalono ogólny plan organizacji bibljoteki Polskiej Akademji Literatury.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Z literatury angielskiej: „Błazen Wenery“.** Pod tytułem „The Fool of Venus“ (Błazen Wenery) ukazała się w Londynie, nakład. f. Cope, interesująca powieść z epoki trubadurów prowansalskich, pióra George Cronym. Główną postacią powieści jest Peire Vidal, trubadur średniowieczny. Życie jego było pełne fantastycznych przygód: syn futrzarza z Tuluzy został żonglerem, z żonglera giermkiem, później rycerzem i towarzyszył Ryszardowi Lwie Serce w wyprawie do Konstantynopola.

— **Anegdota o Pirandellim.** O słynnym dramaturgu włoskim, L. Pirandello, opowiadają, że w dość niezwykły i przypadkowy sposób rozpoczął karjerę dramaturga. Gdy podczas wojny światowej syn Pirandella był ciężko ranny i leżał w szpitalu, Pirandello w czasie odwiedzin, chcąc synowi urozmaicić długie godziny szpitalne, zaczął improwizować fabułę swej pierwszej sztuki „Sześć postaci scenicznych w poszukiwaniu autora“. Później — Pirandello, zauważywszy, że improwizowana sztuka zapowiada się interesująco, postanowił ją opracować dla prawdziwej sceny. Tak powstało głośne dzieło.

Różne

— **Polska wyprawa na Spitsbergen.** W poniedziałek, dnia 3 grudnia b. r. w Teatrze Wielkim odbędzie się bardzo ciekawy wieczór, poświęcony wynikom polskiej wyprawy polarnej na Wyspę Niedźwiedzią i ziemię Torella. W wieczorze wezmą udział wszyscy uczestnicy wyprawy, którzy w krótkich 10-minutowych prelekcjach opowiedzą o najciekawszych i najważniejszych fragmentach polskiej wyprawy.

Całość będzie bogato ilustrowana ciekawemi zdjęciami i pokazami sprzętu wyprawy. Dyrekcja Teatru Wielkiego przygotowuje efektowne dekoracje. W wieczorze wezmą udział prof. Antoni Dobrowolski (Przewodn. Kom. Organizac. Pol. Wypr. Polarnej na Spitsbergen), inż. Stefan Bernadzikiewicz (kierownik wyprawy), Henryk Mogilnicki (fotograf wyprawy), inż. Witold Biernawski (kierownik radjostacji i operator filmowy), mjr. Sylwerjusz Zagrajski (triangulator wyprawy), kpt. Antoni Rogal-Zawadzki (fotogrametra wyprawy), dr. Stefan Różycki (geolog wyprawy) i Stanisław Siedlecki (obserwator meteorologiczny).

Całkowity dochód z wieczoru przeznaczony jest na fundusz dalszych polskich wypraw na Spitsbergen.

— **Z Uniwersytetu Warszawskiego.** Prorektorem Uniwersytetu Warszawskiego na rok 1934/35 wybrany został dr. Franciszek Czubalski, profesor zwyczajny fizjologji.

— **Francuskie wydanie „Historji polskiej“.** W Paryżu ukazał się przekład historji Polski Wacława Sobieskiego, nakładem Payota. Przekładu dokonał generał Alexis de Pannache.

— **Lwów w obronie studjum leśnego.** Jak wiadomo, istnieje projekt przeniesienia do Warszawy studjum leśnego z Politechniki Lwowskiej. Lwów występuje w jego obronie i obecnie, gdy we Lwowie bawił wiceminister Oświaty, specjalna delegacja zabiegała o pozostawienie studjum we Lwowie.

Dalsze głosy w naszej ankiecie

Płyty gramofonowe niezastąpioną pomocą

przy nauce młodzieży języków obcych

Pożyteczność naszej akcji ułatwiania nabywania czytelnikom płyt gramofonowych „Linguaphone“ do nauki języków obcych w odpowiedziach na ankietę znajduje coraz to nowe uzasadnienia.

Poniżej zamieszczamy dwa listy czytelników, którzy w roku zeszłym skorzystali z naszej akcji i nabyli komplety płyt „Linguaphone“, a którzy specjalnie podkreślają znaczenie tej metody w nauce młodzieży:

Szanowna Redakcjo!

Jestem rada, że mam możność wyrazić Szanownej Redakcji moją wdzięczność za przedsięwzięcie sprzedaży ułatwionej płyt „Linguaphone“.

Jest mi on niesłychaną pomocą w nauczaniu mych dwojga dzieci francuskiego języka.

Choć sama posiadam ten język dobrze — nauka nudziła dzieci, a mnie męczyła bardzo — dopiero z chwilą gdy weszły w użycie metoda i płyty „Linguaphone“, postępy stały się widoczne. Dla dzieci do 10-ciu lat może trochę teksty są za poważne.

Przyswojenie każdej lekcji wraz z konwersacją t. zn. pełne opanowanie pamięciowe następuje u mego synka (lat 11) po 2 — 3 tygodniach. Mam wrażenie, że z czasem tempo się zwiększy.

Śliczny akcent wykładowców przynosi i mnie samej wielkie korzyści. Projektuję, gdy zakończymy naukę francuskiego języka — zaproponować Szanownej Redakcji akcję wymiany kompletów między posiadaczami płyt, aby tą perspektywą zachęcić w następnej sprzedaży jak najwięcej osób.

O ileby lepiej stały języki w szkołach, gdyby nauczycielstwo posługiwało się niezastąpioną metodą „Linguaphone“.

Przy powyższych uwagach miło mi załączyć Szanownej Redakcji słowa poważania i szczerego uznania dla wszystkich jej cennych poczynań.

Janina Kostro

Kalisz, Pułaskiego 13.

Szanowna Redakcjo!

W odpowiedzi na list Szanownej Redakcji, przedewszystkiem przepraszam bardzo za zwłokę, wynikłą skutkiem nieobecności mojej w domu.

Co do uwag na temat nauki języków obcych systemem „Linguaphone“, to mogę wypowiedzieć je jedynie na podstawie postępów mego syna, który z płyt korzysta poza lekcjami tego samego języka (niemieckiego) w gimnazjum. Mianowicie, słaby dotychczas w tym przedmiocie, w przeciągu trzech miesięcy dorywczej nauki nietylko uzupełnił braki, lecz także zdołał się do pewnego stopnia wydoskonalić. Wkrótce, przypuszczam, wydoskonali się w niemieckim języku zupełnie.

Na podstawie tego uważam, system „Linguaphone“ za najbardziej dostępny i korzystny, pozwalający na szybkie opanowanie języka obcego.

Łącząc wyrazy głębokiego szacunku i podziękowania pod adresem Szanownej Redakcji za tak piękną inicjatywę i możność skorzystania z niej przeze mnie kreślę się

Stanisław Mońko.

Bolimów. Młyn.

W jutrzejszym numerze „ABC“ zamieścimy dalsze głosy w ankiecie, oraz szczegółowe warunki tegorocznej naszej akcji, zaznaczając tylko na razie, że zdołaliśmy uzyskać dalsze dogodności przy nabywaniu płyt „Linguaphone“ dla naszych czytelników. W zeszłym roku kurs „Linguaphone“ nabywać było można na 5 rat miesięcznych, w tym zaś roku na 9 rat miesięcznych, a kurs „Linguaphone“ wraz z gramofonem w zeszłym roku na 8 rat — w tym roku na 12 rat.

M. Dąbrowska w Zagrzebiu

W związku z pobytem autorki „Nocy i dni“ p. Marji Dąbrowskiej w Zagrzebiu, urządziło „Ognisko Polskie“ wieczór dyskusyjny na temat kolonji polskiej w Jugosławji. W obecności Dąbrowskiej, konsula generalnego polskiego oraz wielu członków Ogniska i gości jugosłowiańskich wygłosił odczyt p. R. Kowalik na temat powstania i obecnego położenia kolonji polskiej w Jugosławji.

Na ekranach

„Jak w siódmem niebie“

(„Adria“)

Ten film Franka Borzage, pragnący dyskontować sławę „Siódmego nieba“, nie umywa się do pierwowzoru. Po „Szarym człowieku“ znowu mamy temat ludzi bezrobotnych, ale sposób przedstawienia ich tragedji robi trochę wrażenie zabawy w biednych.

Naiwny scenarjusz jest bodaj najsłabszym punktem utworu, a reżyserski talent Borzage'a zupełnie się nie nadaje do traktowania tematów społecznych, dlatego też zmarnowano kompletnie ciekawą sposobność odmalowania środowiska obozu dla bezrobotnych, na którego tle znacznie silniej wystąpiłyby przeżycia pary orginalnych kochanków, w każdej chwili mogących się rozejść dzięki włóczęgowskiej żyłce mężczyzny. Posunięta do ostateczności ofiara kobiety triumfuje jednak i włóczęga postanawia się ustatkować. Największą atrakcją jest znakomita gra Spencer Fracy, którego gruboskórna, a zarazem zdolna do tkliwości i najsubtelniejszych uczuć, kreacja ma w sobie krew życia. Loretta Young aczkolwiek gra bardzo dobrze, urodą swą zupełnie do środowiska i do roli nie pasuje.

Strona fotograficzna bardzo ciekawa, ale zarzucić jej trzeba nadużywanie t. zw. „softów“, czyli zdjęć zlekka zamglonych, nieostrych, co razi zwłaszcza przy tym temacie, gdzie wolelibyśmy trochę więcej realizmu.

A. R.

Z muzyki

Z tygodnia

Ostatni koncert piątkowy orkiestry Filharmonicznej otworzono pierwszą symfonją Igora Strawińskiego. Ukazanie jednego z najstarszych dzieł tego wielkiego współczesnego kompozytora rosyjskiego zaliczymy bezwzględnie do pomysłów szczęśliwych, pod warunkiem, że będzie ono nosiło charakter przyczynkarski. A w takim razie konsekwencją tego winno być wejście w bliższy kontakt z późniejszemi przejawami tej niezwykle ciekawej indywidualności, o której wszędzie głośno, która wywarła i wywiera wciąż jeszcze ogromny wpływ na całą współczesną twórczość muzyczną. Nazwisko Strawińskiego spotykamy przecież często, zbyt może nawet nieraz często, bo przy każdej niemal okazji zetknięcia się z dziełami powstałemi w ostatnich czasach, wszędzie doszukując się odbicia jego genjalnego talentu. A już prawie zawsze wówczas, gdy grane utwory odznaczają się mocną konstrukcją, zdecydowanym rytmem i... odwagą w używaniu perkusji. Wszystko to wskazuje na to, że w Strawińskim wiecznie widzimy tylko twórcę „Pietruszki“ i „Obrzędu wiosny“, chociaż kapryśna i jakże bogata jego natura przejawia się wciąż w coraz to nowych i tak do siebie niepodobnych formach. Aż zadziwiających i doprawdy — imponujących.

Owo ograniczenie naszego kontaktu z twórczością Strawińskiego do odcinka, którym są lata jego współpracy z Diagilewem każe nam stwierdzić, że ten wielki kompozytor rosyjski, którego nazwisko wymienia się dzisiaj w całym świecie i na każdym kroku, jest u nas poprostu nieznany. Wystawiono kiedyś wprawdzie (czy szczęśliwie, to sprawa inna) na scenie opery warszawskiej „Pulcinellę“, usłyszymy od czasu do czasu wyjątek z „Pietruszki“ i to najczęściej w układzie fortepianowym, a ubiegłego roku odegrano „Żar - Ptaka“. Kręcimy się więc, powtarzam, wokół jednego tylko okresu jego pracy kompozytorskiej i to niepełnego. Wszak niejednokrotnie zapowiadany „Obrzęd wiosny“ nie wszedł jeszcze do repertuaru naszej orkiestry filharmonicznej, chociaż od jego powstania minęło już lat dwadzieścia... W tym sezonie muzycznym obiecuje go nam wystawić Opera warszawska. Po ruchliwej i pełnej inicjatywy działalności obecnej jej dyrekcji należy się spodziewać dotrzymania obietnicy. Tymczasem orkiestra filharmoniczna odtwarza nam pierwszą symfonję, dzieło mimo niewątpliwych znamion mocnego talentu, bardzo jeszcze „szkolne“, przepojone dużą dozą odwagi rzucenia śmiałych swoich koncepcyj, któremi potem tak wszystkich zadziwiał. I tu trzeba stwierdzić, iż jesteśmy stanowczo za bardzo odgrodzeni od najnowszej twórczości muzycznej. Stan ten musi się koniecznie zmienić. Odważne, odważniejsze aniżeli dotychczas, złamanie pierwszych lodów, może nawet przyczynić się do usunięcia tego chłodu, jaki bije ze stosunku publiczności do naszej instytucji filharmonicznej. A chłód ten daje się nieraz odczuwać w sposób doprawdy mocno dotkliwy.

Przykładem tych moich słów było odegranie w piątek „Rapsodji Hiszpańskiej“ Ravela. Wykonana w warunkach nieodpowiednich, wiele na tem straciła, a mimo to wywołała bardzo żywą i przychylną reakcję.

„Rapsodja Hiszpańska“ należy do tych utworów, które w sposób najprawdziwszy ukazują jej twórcę. Jest rzeczywiście przejawem „pełnego, żarliwego, intensywnego życia“ — jak się kiedyś wyraził Szymanowski w szkicu ujmującym charakter twórczości Ravela — „niepogrążonego w skrzepłym, spekulacyjnym formalizmie zintelektualizowanej sztuki“. Jedno z najjędrniejszych określeń, zawierające całą prawdę. A jednak mimo tych niepospolitych walorów cechujących ravelowską muzykę, wydaje mi się rzeczą przedwczesną wydawanie takiego o niej sądu, który bezapelacyjnie umieszcza ją w rzędzie wartości trwałych i wiecznych.

Koncert piątkowy prowadził Walerjan Bierdjajew z całą swą umiejętnością popartą szczerem, bezpośredniem odczuciem wykonywanych dzieł. Bierdjajew zdaje się już być, z konieczności zresztą, zżytym z temi warunkami, w jakich ma częstą okazję dyrygować. Toteż potrafi nawet w niewielkiej sali Konserwatorjum osiągnąć dużą skalę frazowania, wydobywając efekty o naprawdę dużej subtelności. Dało się to szczególnie odczuć przy akompanjamencie koncertu f-mol Chopina, odegranego przez Imre Ungara. Duża umiejętność kierowania orkiestrą naginała ją znakomicie do gry pianisty, co nie należało tym razem do zadań najłatwiejszych. Interpretacja Ungara, pełna niespodziewanych zmian tempa, sięga czasami takich granic, że gotowi jesteśmy odmówić jej nawet prawa do tych, nazbyt już indywidualnych dowolności. Np. przy wykonywaniu mazurków. Mam wrażenie, że decydującą rolę gra tu owa niemożność wczucia się w istotę tych utworów i to pod każdym względem. Nawet jeśli idzie o formę.

Pisałem już tydzień temu, że Ungar jest obcy całej tej kulturze, której przejawy starał się odtworzyć podczas swoich koncertów. Ta obcość jest dla niego, jak się okazuje, przeszkodą nie do przebycia. Walił się o nią artysta zdecydowanie raz po raz, jakkolwiek każde „nieudanie“ mogło być przecież położone na karb jego indywidualnej interpretacji. Bo nawet, jeśli Chopin naprawdę kiedyś powiedział, że „rien de plus haïssable qu'une musique sans - pensée“, to napewno był wówczas bardzo daleki myślą od tego typu interpretatora, jakim jest Ungar.

Publiczności na koncercie było dużo. Chętnie nawet biła brawo. Trzeba, mimo wszystko, przyznać, że istotnie w wykonaniu koncertu były miejsca zasługujące na szczere uznanie, ale całość jego, jak i poloneza fis-moll stanowczo nie była prawdziwa.

Słów kilka na zakończenie o publiczności i tem biciu przez nią oklasków. Sądzę, że jest potrzebny jakiś wysiłek, nawet jakaś wspólna akcja, któraby oduczyła ją od przerywania poszczególnych części wykonywanych utworów oklaskami, bitemi często z prawdziwego zadowolenia czy entuzjazmu, częściej jednak spowodu, nazwijmy to „sztuki dla sztuki“... Zrozumiały jest odruch zachwytu, jeśli jakieś wykonane dzieło sprawi rzeczywiście duże wrażenie, ale np. przerwanie koncertu f-moll, szczególnie po części drugiej, wyraźnie przeszkodziło soliście i dyrygentowi, którzy dopiero paroma wymuszonemi ukłonami zdołali uspokoić „zadowoloną“ publiczność. Należałoby jej jednak częściej zwracać uwagę, że mimo nawet szczerego zachwytu, trzeba się jednak opanowywać. A zwłaszcza, jeśli idzie o jakąś dziwną tylko przyjemność klaskania. Świadczy o tem chociażby wykonanie „Rapsodji Hiszpańskiej“. Początkowo sala biła brawo podczas każdej pauzy między poszczególnemi częściami utworu, potem już nie. Czy jej się mniej podobało? Nie. Poprostu znudziło.

J. B.

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś „Aida“ z Wermińską, Szabrańską, Gołębiowskim, Czaplickim, Użejku, pod batutą B. Wolfstala. Balety Cieplińskiego. Czwartek po raz drugi „Iris“, z Żmigród-Fedyczkowską, Szczepańską, Lad'sem, Czaplickim, Wragą na czele. Loda Halama w fascynującym tańcu „trzech masek“. Dyryguje A. Dołżycki.

TEATR NARODOWY: Komedja Blizińskiego „Rozbitki“ z Junosza Stępowskim, Leszczyńskim, Zelwerowiczem, Rotterową, Lindorfówną, Swierczewską, i in.

TEATR POLSKI: Dziś „Ciężkie czasy“ z Wysocką, Pancewiczową, Broniszówną, Samborskim, Brydzińskim, Daczyńskim, i in.

TEATR LETNI: Dziś „Kwiecista droga“ Katajewa, z Maszyńskim. Reżyserja E. Chaberskiego, dekoracje St. Jarockiego.

TEATR NOWY: Dziś wznowienie świetnej komedji „Mademoiselle“ z Cwiklińską, Dulębianką, Lubieńską, Łapińskim, Orwidem, Michalskim, Małkowskim, i in.

TEATR MAŁY: dziś arcydzieło Zapolskiej, „Ich czworo“ w reżyserji J. Warneckiego z Modzelewską, Macherską, Żabczyńską, Wesołowskim i Woskowskim.

TEATR AKTORA (Mokotowska 73): Dziś i jutro W. Sardou „Madame Sans Gene“ z Zimińską i Jaraczem w reżyserji Bendy.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro „Typ A“ komedja Marji Morozowicz-Szczepkowskiej.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka J. Zawieyskiego „Dyktator On“ z Adwentowiczem, Grelichowską i Zawieyskim.

STARA BANDA: Dziś i jutro rewja „Co w trawie piszczy“.

WIELKA REWJA: Dziś i jutro rewja „Naprzód, marsz!“

NOWA KOMEDJA (Karowa 18): Dziś i jutro „Warszawska Szopka Polityczna“ Minkiewicza i Karpińskiego.

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i codziennie „Burza nad morzem“

TEATR NA KREDYTOWEJ: Dziś i jutro operetka Straussa „Piosenka o Nadine“ z Brochwiczówną.

CYRK STANIEWSKICH: Dziś i codziennie program otwarcia. Codziennie 2 przedstawienia o 4.30 i 8.15.

KONCERTY

KONSERWATORJUM: Dziś w środę koncert kameralny Warszawskiego Kwartetu Smyczkowego. W programie kwartet Mozarta, Serenada włoska Wolfa, kwartet Strawińskiego i Suita Czemberidżi'ego oraz trio fortepianowe c-moll Brahmsa.

S. i M. (Królewska 11). Od g. 18-ej — zespół p. Adamskiej; od 20.30 — wieczór organizowany przez Tow. Sztuki Pol. z udziałem p. Witasa (śpiew) i L. Petrykiewiczowej (recyt.).

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa „Sto lat sztuki belgijskiej“.

ZACHĘTA: Wystawy prof. Leona Wyczółkowskiego, grupy „Dziesięciu“ z Krakowa, Anny Römerowej i Tadeusza Gronowskiego, kolekcje grupy „Niezależnych“ z Wilna i K. Wróblewskiego oraz wystawa ogólna.

SALON GARLIŃSKIEGO: Wystawa Włodzimierza Wilkanowicza.

MUZEUM NARODOWE (Al. [illegible] 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobnicze[illegible]

KINA

ADRIA: „Jak w siódmem niebie“.
AS: „Czemp“ i dodatki.
ACRON: (Żelazna 64): „Quo Vadis“ i rewja.
AMOR: „Dziś żyjemy“, „Miłość w aucie“.
ANTINEA: „Dolina trwogi“, „Bestja morska“.
ATLANTIC: „Szpieg Nr. 13“.
APOLLO: „Czar Wiedeńskiego Walca“.
CAPITOL: „Carioca“.
CASINO: „Tajemnica małej Shirley“.
COLOSSEUM: „Rzymskie skandale“ i rewja.
COLOSSEUM (Mała sala): „Nibelungi“.
CORSO: „Śmierć odpoczywa“.
ERA: „Na fali wspomnień“ i „Dolores“.
EUROPA: „Nana“.
FAMA: „Ich noce“ i dodatki.
FILHARMONJA: „Melodje cygańskie“.
FORUM: „Kobieta pod kontrolą“.
GLORJA: „Szalony Cowiay“.
IKS: „Grzech“ i dodatki.
KOMETA: „Pieśń kozaka“ i rewja.
KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Porwanie“ i dodatki.
ŁOŚ: „Szalona noc w Zoo“ i „Jej Królewska Mość“.
LUX: „Człowiek małpa“ i dod.
MEWA: „Randez vous w Wiedniu“ i „Poczwórny kochanek“.
MAJESTIC: „Petersburskie noce“.
MASKA: „Zaledwie wczoraj“, „Figle żołnierskie“, dod.
MARS: „Porwanie“, „Przygoda na Lido“.
MIEJSKIE: „Bolero“.
MIEJSKIE (dla młodzieży): „Miljon“.
MUCHA: (Długa 10/12): „Nocne sądy“ i „Awanturki jego córki“.

NIL: „Orzeł czy reszka“ i rewja.
NOWA TOMBOLA: „Paryskie szaleństwa“ i „Żółty książę“.
OKO PRASKIE: „Dama kier“ i „Całuj mnie jeszcze“.
PALACE: „Cesarzowa i ja“...
PAN: „Co mój mąż robi w nocy“.
PETIT TRIANON: „Na fali wspomnień“ i „Sekretarka osobista wychodzi zamąż“.
POPULARNY: (Zamojskiego 20): „Mata Hari“, „Charlie ratuje Europę“ oraz rewja.
PROMIEŃ: „Bonater z Rio Grande“ i „Precz z teściową“.
PRAGA: „Królowa Krystyna“ i rewja.
RAJ: „Mój przyjaciel król“, „Challenge 1934 r.“.
RIALTO: „Kryzys skończony“.
RIVIERA: „Kawalkada“ i „Oczy czarne“.
ROXY: „Dzielny chłopiec“.
STYLOWY: „Księżniczka przez 30 dni“.
SOKÓŁ: „Karjera Anny Carver“, „365 żon króla Pauzola“.
STAROMIEJSKIE: „Bez honoru“ i „Mecz bokserski Baer — Carnera“.
ŚWIATOWID: „Imperatorowa“.
TON: „Źle kochana“ i „Wrogowie małżeństwa“.
UNJA: „Kochałam go“ i rewja.
UCIECHA: „Miłość Tarzana“.

Dbając o piękno stolicy

Zwróćmy uwagę na szczegóły

Warszawa się rozbudowuje. Nikt chyba temu nie zaprzeczy i nikt tem się nie martwi. Powstaje coraz to więcej kamienic o charakterze wielkomiejskim. — Chwała Bogu. Patrzymy na to codzień niemal. Czytamy również o tem, że na krańcach stolicy powstają wspaniałe domy, a w śródmieściu tkwią jeszcze rudery. Trudno, jakoś to będzie. Może je zniosą, może same się rozpadną i wreszcie zbuduje się na ich miejsce coś przyzwoitszego. Niekoniecznie gustownego, bo i nowe gmachy niekiedy rażą nas swą pokracznością, ale z tem to już zdaje się pogodziliśmy się nolens volens.

Nie powinniśmy się jednak godzić z rzeczami drobnemi pozornie, które stosunkowo łatwo jest usunąć, zmienić lub zniszczyć, by wyplenić brzydotę, skarcić niechlujstwo, zapewnić bezpieczeństwo.

Rzućmy okiem na kilka takich charakterystycznych obrazków. Zacznijmy od dzielnic bardziej oddalonych. A więc naprzykład ulica Dobra nadawałaby się znakomicie na stół plastyczny i mogłaby służyć za arenę dla popisów cyrkowych. — Niemal u wylotu Bednarskiej po stronie numerów parzystych, widzimy chodnik szerokości, a raczej „wąskości“ około pół metra, biegnący wzdłuż jakiejś budy. Przejść po nim można od biedy, ale lepiej nie w chwili, gdy po szynach, położonych tuż, tuż, przesuwa się tramwaj. Serdecznie można się uśmiać w dzień deszczowy na widok jakiejś pani, z trudem utrzymującej równowagę na tym przesmyku, gdy ta na widok zbliżającego się tramwaju, składa pośpiesznie parasolkę, bo mogłoby nastąpić „zderzenie“. Możnaby zapytać, poco tam chodzą? Słusznie, lecz poco jest tam ten chodnik wogóle, chyba jako „fasada“ dla wyżej wspomnianej rudery.

Ale to drobnostka jedna z wielu. Idźmy dalej w kierunku Solca. Przy ulicy Drewnianej kilka karkołomnych schodków w dół i chodnik gdzieś głęboko (nawiasem mówiąc płyty popękane, pełno dziur, a w nich woda i błotko przeważnie), znów parę schodków, no i dalej już lepiej. Wszystko to otoczone barjerą. Po drugiej stronie coś w tym samym rodzaju. To samo na Solcu pomiędzy Kasą Chorych a mostem Poniatowskiego. Podobna pułapka. W zeszłym roku byłem świadkiem wypadku, jak jakiś półciężarowy samochód zawisł na tej pochyłości. Na szczęście nie było widocznie tam wtedy przechodniów, bo wtedy gorzejby się to skończyło. Brak tu nawet barjery, która zapewnia jakie takie bezpieczeństwo.

Skończmy już jednak z tym „krajobrazem wysokogórskim“ i idźmy dalej. Na ul. Ludnej, z wyjątkiem drobnego odcinka koło numerów 9, 9a i 7 znowu pasemko chodnika węższego, niż na ul. Wareckiej, a następnie na ulicy Książęcej, koło ogrodu Frascati „obozem warownym“ rozłożyły się jakieś „roboty sezonowe“. Bardzo to malowniczo wygląda: po jednej stronie coś nakształt mostu napowietrznego, który jest przedmiotem radości dzieciaków, mieszkających w pobliżu, po drugiej — trzy czwarte chodnika zajęte „materjałem budowlanym“ i wąski przesmyk pomiędzy stosami a murem szpitala św. Łazarza, a do tego przejścia można się dostać po wąskiej kładce drewnianej.

Ale to jeszcze nie śródmieście, to prawda. — W śródmieściu możemy znaleźć inne „wrażenia“. Weźmy naprzykład plac Trzech Krzyży i wylot ulicy Hożej z jej „przemiłym“ zapachem świeżych ryb i mięsa. Trudno, handel też wpływa na rozwój ekonomiczny, ale te zapachy, te zapachy; a dalej wystarczy rzucić okiem wgłąb ulicy Hożej, by zdać sobie sprawę z tego, że chodzą tam tylko ci, którzy muszą. — Sklepy z mięsem, a przed niemi postacie w zakrwawionych fartuchach. Czasami idąc tylko cudem można uniknąć powalania się o skrwawione mięso, które jakiś jegomość dźwiga na plecach, krocząc środkiem chodnika.

Nie mamy zamiaru ośmieszać widoku stolicy, chodzi nam jedynie o usunięcie tych drobnych niebezpiecznych i niemiłych szczegółów, bo one składają się również na ogólny wygląd Warszawy. Są karkołomne przejścia, zabezpieczmy je przynajmniej, budujemy coś, naprawiamy, róbmy to w sposób bardziej estetyczny i wygodny dla mieszkańców miasta, bo czyż miłe jest np. dla mieszkańców okolic placu Zbawiciela przechodzić koło stosu gliny, ułożonego w ten sposób, że pod wpływem deszczu zamienia się on powoli w brudną kałużę błota, rozlewającego się na chodnik.

A więc estetyka nietylko w budowie, ale przy budowie i naprawach. Skoro już mowa o placu Zbawiciela, to może ktoś potrafi wyjaśnić dlaczego na odcinku pomiędzy Marszałkowską a Nowowiejską, na samym środku chodnika stoi jakieś żelazne monstrum? Powie pewno ktoś, że to coś tam związanego z telefonami, bardzo możliwe, ale dlaczego właśnie na środku chodnika, a możeby lepiej było gdzieś bliżej muru?

Możnaby znaleźć tysiące takich drobnych dziwolągów i niedogodności, ale nam nie chodzi o encyklopedyczny ich przegląd, chodzi o podkreślenie tego, że błahe pozornie rzeczy wymagają również, by im poświęcić więcej uwagi.

(a.).

Zajścia w gminie żydowskiej

Niezadowoleni studenci protestują

Na ostatniem posiedzeniu zarządu gminy żydowskiej uchwalono wyznaczyć subsydjum w wysokości 2500 zł. na zapomogi dla studentów żydowskich. Wobec tego, że suma ta jest zbyt mała, niezadowoleni studenci przybyli wczoraj w liczbie około 300 do gminy i zająwszy lokal, oświadczyli, że nie opuszczą go, dopóki suma subsydjów nie zostanie podwyższona wydatnie. Posiedzenie zarządu, zwołane na godzinę 18-tą, rozpoczęło się z dwugodzinnem opóźnieniem, bo studenci nie chcieli opuścić gmachu, zarząd zaś uzależnił od tego swoje obrady.

Po krótkich naradach kwotę zapomóg podwyższono o dalsze 2500 zł.

Tymczasem studenci odbyli wiec na parterze w lokalu gminy i dowiedziawszy się o wyniku narad, postanowili nie opuszczać gmachu, aż do chwili zmiany decyzji, motywując swe postanowienie tem, że wobec konieczności opłacenia czesnego za blisko tysiąc studentów kwota 5000 zł. jest zbyt mała.

W czasie dalszych narad studentów zarząd opuścił lokal; wkrótce potem zjawiła się policja, która około godziny 1-ej w nocy usunęła manifestantów z lokalu gminy.

Nowe kłopoty

Właścicieli taksówek

Związek Właścicieli Dorożek Samochodowych w Warszawie zasypywany jest obecnie skargami na Okręgowy Urząd Miar, który przy legalizowaniu liczników taksówek żąda, aby zegar licznika był czynny bez przerwy bez nakręcania przez 12 godzin, co przy obecnych licznikach jest niewykonalne, a ich przeróbka kosztowałaby drożej od nowego licznika, nie mówiąc już o nieżyciowości tego żądania; gdyż nikt 12-godzinnych kursów nie odbywa. Taksówki są czynne w ciągu doby najwyżej po parę godzin, a resztę czasu spędzają na postojach. Pozatem pasażerowie najczęściej nie płacą za czas dłuższego postoju, umawiając się zgóry o to z pasażerem. Kwestjonowanie dotychczasowych liczników przez Urząd Miar pozbawia liczne rzesze możności zarobkowania.

Związek Właścicieli Taksówek jest zdania, że omawiane zarządzenie winno dotyczyć nowych liczników, a w stosunku do dotychczasowych winna być stosowana pewna tolerancja, gdyż obecna sytuacja gospodarcza nie pozwala na masową zmianę liczników, które są zresztą pochodzenia zagranicznego, gdyż w kraju liczniki nie są wyrabiane.

Godziny handlu

w myśl orzeczenia N. T. A.

Najwyższy Trybunał Administracyjny orzekł 28 maja r. b., że „w myśl art. 4 i 8 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o godzinach handlu, po godz. 19 mogą być otwarte i dokonywać sprzedaży tylko i wyłącznie budki i kioski, w których sprzedaje się do spożycia na miejscu wodę sodową, wody mineralne, napoje chłodzące, słodycze i owoce, lecz nie posiada się do sprzedaży żadnych innych towarów. Otwarcie i sprzedaż wyżej wymienionych towarów w innych sklepach, posiadających również inne towary, niż wymienione, jest w myśl wspomnianego rozporządzenia, wzbronione po godz. 19.

W związku z tem Starostwo Grodzkie Prasko-Warszawskie wydało polecenie komisarjatom P. P., aby dopilnowały ścisłego przestrzegania godzin handlu i by policjanci sporządzali protokuły na właścicieli sklepów w razie stwierdzenia, że handel w sklepach ze słodyczami i owocami odbywa się po godz. 19. Winni będą pociągani do odpowiedzialności za przekroczenie godzin handlu.

Z powyższego wynika, że po godz. 19 mogą być otwarte jedynie budki i kioski, które poza słodyczami i owocami nie sprzedają żadnych innych produktów.

Kurs Społeczno - samorządowy

dla pracowników miejskich

W dniu 3 grudnia r. b. o godz. 18-ej w sali Rady Miejskiej odbędzie się uroczyste otwarcie Kursu Społeczno-Samorządowego dla pracowników miejskich, organizowanego przez Związek Zawodowy Pracowników Samorządowych m. stoł. Warszawy. Kurs ten, organizowany przez Związek celem umożliwienia ogółowi pracowników miejskich pogłębienia wiadomości z zakresu teorji i praktyki samorządowej, oraz aktualnych zagadnień pracy społeczno-samorządowej, trwać będzie do dnia 1 lutego 1935 roku.

Program Kursu, uzgodniony z Min. Spr. Wewn. i Zarządem Miejskim, obejmuje wykłady z zakresu historji i organizacji samorządu miejskiego w Polsce i na zachodzie Europy, podstawowych wiadomości z prawa konstytucyjnego i administracyjnego, oraz ustawodawstwa społecznego, zagadnień polityki i zadań samorządu stołecznego, wreszcie — spraw społecznych i ruchu zawodowego.

Pielgrzymka

na Jasną Górę

Katolicki Związek Polek w Warszawie organizuje ostatnią w roku bieżącym pielgrzymkę do Częstochowy, na uroczystość Niepokalanego Pocz. N. M. P. Wyjazd z Warszawy 7-go, powrót 9-go grudnia. Informacje w kancelarji Związku, od godziny 11-ej rano do 7 wieczorem, prócz świąt.

Rejestracja mężczyzn

ur. w r. 1914

W czwartek, 29 b. m., w ostatnim dniu drugiej powszechnej rejestracji mężczyzn, ur. w r. 1914, winni stawić się w Wydziale Wojskowym Zarządu Miejskiego przy ul. Florjańskiej 10, w godz. od 8.30 do 13-ej, wszyscy poborowi, zamieszkali na terenie komisarjatów wodnego oraz kolejowych.

29.543 bezrobotnych

w stolicy

Według danych biur pośrednictwa pracy, na dzień 24 b. m. zarejestrowano w Warszawie 29543 bezrobotnych. W porównaniu z poprzednim tygodniowym okresem sprawozdawczym, liczba bezrobotnych zwiększyła się o 8.607 jednostek.

Odczyty

W czwartek, dnia 29 listopada o godz. 20 m. 15 w lokalu Tow. Eugenicznego Nowy Świat nr. 1 dr. med. Jan Nowakowski wygłosi odczyt pt. „Niebezpieczeństwo zarazy wenerycznej w świetle ankiet“.

Osobiste

Wydział Chemiczny Politechniki Warszawskiej ukończyli:

1) Artyszewicz Borys; 2) Baranowski Henryk; 3) Bartoszewicz Stanisław; 4) Brzustowska Helena; 5) Chodkiewicz Stanisław; 6) Darmaszek Irena; 7) Gąsiorowski Stanisław; 8) Giżycka Danuta; 9) Joako Herman; 10) Kroner Lejzor; 11) Kuleszyński Włodzimierz; 12) Marconi Zygmunt; 13) Michalska Wanda; 14) Pomorski Jan; 15) Ramotowski Eugenjusz; 16) Sarnecki Kazimierz; 17) Skowrońska Jadwiga; 18) Sulikowski Jerzy; 19) Sztejman Mojżesz; 20) Taczanowska Helena; 21) Winnicki Leszek; 22) Wiszniewski Władysław; 23) Żuber Bronisław.

Wysokie kary

za grę hazardową w ruletkę

Starostwo Śródmiejsko-Warszawskie wydało już orzeczenie w głośnej sprawie ujawnienia gry hazardowej w ruletkę w mieszkaniu Włodzimierza Bubnowa w al. 3-go Maja 2, którego skazano na 30 dni bezwzględnego aresztu i 1000 zł. grzywny, z zamianą na 30 dni aresztu.

Pozatem za współudział w urządzeniu ruletki skazano: fryzjera Marjana Brzezińskiego (Krucza 24) na 90 dni bezwzględnego aresztu i 3000 zł. grzywny, z zamianą na 90 dni aresztu; handlowca Wacława Piaskowskiego (Olesińska 12), na 60 dni bezwzględnego aresztu i 2000 zł. grzywny, z zamianą na 60 dni aresztu, i brakarza Marjana Falkowskiego (Przyokopowa 11) na 30 dni bezwzględnego aresztu i 1000 zł. grzywny, z zamianą na 30 dni aresztu.

Bezwzględny areszt

za bookmacherstwo

Starostwo Grodzkie Śródmiejsko-Warszawskie skazało markiera Konstantego Karczewskiego, zam. przy ul. Rycerskiej, 6 i handlowca Jana Gębickiego, zam. przy ul. Złotej 8, każdego na 5 dni bezwzględnego aresztu, ponadto pierwszego na 150 zł. grzywny z zamianą na 10 dni aresztu, drugiego na 200 zł. grzywny z zamianą na 10 dni aresztu za uprawianie bookmacherstwa.

Zmarli

ś. p. Eugenja z Goldsteinów Wiśniewska, w Warszawie; ś. p. Melanja z Przewuskich Karpińska, w Warszawie; ś. p. Lucyna z Maltzów Kołowrocka, l. 67, w Radomiu; ś. p. Michalina z Żochowskich Szretterowa, l. 88, w Warszawie; ś. p. Wacław Józef Świerkocki, kier. szk. powsz., l. 54, w Raciążu; ś. p. Jan Marjan Zajączkowski, uczeń, l. 15, w Warszawie; ś. p. Eugenja z v. Stein-Gebhardtów Garszyńska, w Warszawie; ś. p. Jerzy Nieczuja Naklicki, b. stud. U. W., w Warszawie.

RADJO

Środa, dnia 28 listopada

16.00 Koncert Zespołu Adamskiej - Grossmanowej. 16.45 „Listy od dzieci“. 17.00 Audycja Związku Młodzieży Ludowej. 17.25 „Dlaczego należymy do organizacyj kobiecych“. 17.35 Piosenki w wyk. Zofji Tucker (pł.). 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza“. 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy“. 18.15 Recital skrzypcowy St. Tawroszewicza. 18.45 „Czy istnieją niezmienne prawa gospodarcze“. 19.00 Arje i pieśni w wyk. Haliny Niedbałówny. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Utwory na cytrze harfowej. (ld. art.) Pieśni góralskie, łemkowskie, bojków i huculskie. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka salonowa (pł.). 20.45 Dziennik Wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00 Koncert Chopinowski. 21.30 „Sportowe rybołóstwo w Polsce“. 21.40 Koncert Chóru Dana. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna z rest. „Gastronomja“. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki tan. z rest. „Gastronomja“.

Czwartek, dn. 29 listopada

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze“. 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Audycja dla dzieci. 12.30 VII-my poranek szkolny. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Z rynku pracy. 13.10 D. c. poranku szkolnego. 15.30 Wiadomości o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Muzyka lekka (pł.). 16.45 Lekcja języka franc. 17.00 Teatr Wyobraźni. 18.05 Skrzynka pocztowa. 18.15 III-ci koncert z cyklu „Sonaty L. v. Beethovena“. 18.45 „Co czytać“. 19.00 Audycja żołnierska. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Płyty. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Popularna muzyka polska. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00 Koncert muzyki polskiej. 21.45 „Poznanie siebie samego“. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Lekcja tańca. 22.35 Muzyka taneczna z danc. „Oaza“. 22.45 Odczyt w języku esperanckim. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki tan. z danc. „Oaza“.

Piątek, dn. 30 listopada

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze“. 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Koncert zespołu Różewicza. 12.45 „Walka z krzywicą u dzieci“. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Francuskie piosenki i marsze wojskowe (pł.). 15.30 Wiadomości o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Fragment operowy. 16.00 Muzyka lekka. 16.45 Audycja dla chorych. 17.15 Sergjusz Taniejew: Trio fortepianowe D-dur op. 22. 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 Pogadanka rolnicza p. t. „Zabezpieczenie budynków przed zimą“. 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy“. 18.15 Recital śpiewaczy Edwarda Bendera. 18.45 „Lis“ odczyt. 19.00 Koncert zespołu harmonistów. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Piosenki (pł.). 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Jak spędzić święto“? 20.05 Koncert symf. z Kons. Warsz. 22.30 Recytacje poezyj. 22.40 Koncert reklamowy. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka tan. z rest. hot. „Bristol“.

PROF. TADEUSZ KOTARBIŃSKI O POZNANIU SAMEGO SIEBIE

„Poznanie samego siebie“ — taki jest tytuł 3-go odczytu z cyklu „Kultura filozoficzna“, który prowadzi przed mikrofonem prof. Tadeusz Kotarbiński, w dn. 29-tym listopada (czwartek) o godz. 21.45. Prelegent rozwinie w tej prelekcji charakterystykę psychologji. Będzie tu mowa o aspektach tej nauki, która rozpoczęła istnienie, jako część filozofji, spekulująca na temat duszy, doszła zaś do fazy o znamionach przeciwnych. Nie brak bowiem psychologów, którzy wzbraniają się uznać psychologję za część filozofji, widząc w niej raczej naukę przyrodniczą, roztrząsania spekulatywne pragną z niej wyrugować na korzyść obserwacji i eksperymentu i obywają się już nietylko bez pojęcia duszy, lecz nawet bez pojęcia świadomości.

„NIEBOSKA KOMEDJA“ — ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO

W dniu 29-tym listopada o godz. 17.00 Teatr Wyobraźni nadaje jedno z arcydzieł polskiej literatury romantycznej „Nieboską Komedję“ Zygmunta Krasińskiego. Radjosłuchacze, zwłaszcza mieszkający na prowincji, a nawet i ci z większych miast, którzy nie mieli sposobności ujrzenia tego potężnego dramatu w wykonaniu scenicznem, będą mieli możność zaznajomić się z jego pełną patrjotycznego patosu treścią — przez radjo. W wielkim repertuarze radjowym arcydzieła literatury polskiej, nawet te, które nie zawsze znaleźć się mogą na deskach scenicznych, są coraz częściej uwzględniane, gdyż radjo zdaje sobie dokładnie sprawę ze swej roli kulturalnej w społeczeństwie.

Na higjenę psychiczną

Wydaje się w Polsce 1.750 zł.

Wizyta w Instytucie Higjeny Psychicznej

W odległej dzielnicy miasta, przy końcu ul. Górczewskiej, a na rogu ul. Płockiej, mieści się zaledwie przed rokiem powstała, nowa placówka lekarska, naukowo-eksperymentalna „Instytut Higjeny Psychicznej". Narazie otrzymał on tylko prowizoryczną siedzibę, mieści się „kątem" w gmachu tak ogromnym, nowoczesnym i luksusowym, że na tle lepianek przedmieścia wydaje się on niemal fatamorganą. Ze zdumieniem odczytuję napis wykuty nad frontowem wejściem: „Miejski dom opieki dla opuszczonych dzieci żydowskich". Mimowoli zestawiam to ostatnie słowo nowoczesnego komfortu, które mam przed oczyma ze wspomnieniem ponurych, koszarowych budynków chrześcijańskiego zakładu dla podrzutków im. ks. Boduena.

Co to jest higjena psychiczna?

Co to jest właściwie higjena psychiczna, jakie ma zastosowania praktyczne i po co powstał Instytut poświęcony wyłącznie temu zagadnieniu?

Kierownik Instytutu, dr. Dąbrowski, wyjaśnia mi na wstępie, że obecnie cały cywilizowany świat zajmuje się intensywnie tem zagadnieniem, w celu ochrony przyszłych pokoleń od ciężaru bezwartościowych, bezpłodnych w pracy jednostek, będących balastem każdego społeczeństwa.

— Higjena psychiczna nie jest niczem innem jak zwykłą profilaktyką, zastosowaną do zagadnień psychiki, bądź też leczeniem przeróżnych objawów tego rodzaju zaburzeń. Oczywiście pożądane jest uprzedzanie wszelkich możliwości, a przynajmniej przychwycenie objawów w ich początkowem stadjum. Z tego względu przedewszystkiem zajmujemy się dziećmi. Psychika dziecka, będąca w rozwoju jest znacznie plastyczniejsza, niż u dorosłych i niezwykle podatna na modyfikujące wpływy. Stworzenie placówki, któraby scentralizowała wszystkie badania, związane z tem zagadnieniem, oraz dawała wytyczne do przeprowadzenia kuracji i jej specjalnych systemów wychowawczych, stało się koniecznością. Właściwym ideałem byłoby, żeby wszystkie dzieci przechodziły przez naszą poradnię pedologiczną. Zdrowym nie zaszkodziłoby to, a pozwalałoby wykryć te wypadki, które są nieraz niedostrzegalne dla otoczenia. Naukowo stwierdzono, że większość t. zw. wybitnych jednostek należała w dzieciństwie do typów neuropatycznych, a nawet psychopatycznych.

— Czyż istotnie tak dużo obecnych dzieci ma jakieś skłonności do zaburzeń psychicznych?

— O, tak, jak zresztą zawsze po silniejszych wstrząsach dziejowych, jak wojny i t. p. Przeżycia rodziców muszą się z konieczności odbijać na nerwach ich dzieci.

— Słyszy się nieraz zdanie, że jesteśmy zbyt biedni, żeby tworzyć poradnie i ośrodki lecznicze, lub zapobiegawcze dla dzieci obarczonych dziedzicznie, moralnie zaniedbanych, lub chorych, gdy brak funduszów na opiekę nad zdrowemi i normalnemi dziećmi. Zapomina się o tem, że w większości wypadków dziecięce zaburzenia są uleczalne, zwłaszcza na tle neuropatycznem, o ile się je w porę odkryje i stworzy się tym dzieciom odpowiednie warunki życia i nauki.

Zakres działania Instytutu

Dowiaduję się, że Instytut powstał przed rokiem, wzorując się na analogicznych instytutach zagranicznych. Zwłaszcza instytut belgijski może się pochlubić świetnemi rezultatami swej działalności wśród dzieci moralnie zaniedbanych, znajdujących się w zakładach poprawczych. Po 5 latach obserwacyj od chwili opuszczenia zakładów, 75 procent już nie powraca, stanowi to podobno rekordowy sukces.

— Na czem polega praca naszego instytutu?

— Narazie, dzięki arcyskromnym funduszom i szczupłości wypożyczonego lokalu, uruchomiliśmy tylko przychodnię dla dzieci psychopatycznych, opóźnionych w rozwoju, lub nienormalnie nerwowych, oraz drobny oddział szpitalny, gdzie poddajemy obserwacji i leczymy ciekawsze i bardziej skomplikowane wypadki. Możemy niestety przyjąć tylko 14 dzieci od lat 3 do 16 i co jest najgorsze, niemożliwe jest rozsegregowanie ich według kategoryj chorobowych, co byłoby bardzo wskazane. Oddział nasz wchodzi w skład szpitalnictwa miejskiego i stanowi pierwszy w Polsce oddział pedagogiki leczniczej i neuropsychjatrji dziecięcej.

Poradnia funkcjonuje 3 razy tygodniowo, w poniedziałki, środy i piątki od godz. 11 do 2-ej. Trafiłam właśnie na dzień przyjęć. Mali pacjenci gromadzą się już w poczekalni. Mają zgóry zamówione godziny, bo sumienne zbadanie dziecka wymaga od półtorej do dwóch godzin. Pierwszym etapem jest normalne badanie lekarskie, w razie potrzeby prześwietlania i analizy, poczem dzieckiem zajmuje się **pani psycholog**.

W instytucie groźny ten tytuł przysługuje p. Żółkiewskiej, której łagodna twarz raczej przypomina dobrą wróżkę i budzi zaufanie. Zasadniczo nikt postronny nie może asystować przy badaniu, żeby dziecko czuło się swobodnie i nie miało świadomości eksperymentu.

Jak się odbywa badanie?

Naogół dzieci oczekujące swej kolejki nie robią wrażenia ani nienormalnych, ani onieśmielonych, a samo badanie inteligencji, rozwoju i stanu nerwowego, gdyby nie zegarek w ręku pani psycholog i dyskretnie robione notatki, raczej wygląda, jak zabawa.

Wyjeżdżają na stół barwne obrazki. Badane dziecko przygląda się temu z pośród nich, który go najwięcej zajął, powiedzmy w ciągu 30 sekund. Poczem obrazek wędruje do szafy, a dziecko winno swemi słowami opowiedzieć, co on przedstawia, ile i jakie szczegóły utkwiły w jego pamięci. Zdaje więc egzamin spostrzegawczości. Potem ukazuje się gra. Błyszcząca kulka spoczywa w jednym końcu. Szereg dość powikłanych linij prowadzi w przeciwległy koniec tablicy. Dziecko winno odnaleźć najszybszą i najprostszą drogę, w ciągu możliwie najkrótszego czasu, zmysł orjentacji jest tu konieczny, wiele dzieci plącze się i niemoże wybrnąć.

Szereg barwnych kul pozwala sprawdzić reakcję dzieci na kolory i pamięć. Po usunięciu kul padają pytania, czy niebieska kula była większa, czy mniejsza od czerwonej? Dziecko się bawi i nawet nie odczuwa, że jest przedmiotem studjów. Zawartość różnorodnych flakoników, którą podaje się dziecku do spróbowania pozwala ustalić większą, czy mniejszą wrażliwość smaku. Gorzkie czy kwaśne, słodkie, mdłe, czy może słone? Niektóre dzieci odpowiadają stanowczym tonem i bezpośrednio po otrzymaniu zapytania, inne wahają się, przeczą czasem samym sobie.

— Nie poprzestajemy na tem, robi się też w każdym poszczególnym wypadku wywiad rodzinny i szkolny. Zapoznanie się z warunkami życia dziecka i jego otoczenia, wyjaśnia nieraz bardzo wiele i ułatwia dalsze prowadzenie pacjenta, który przez czas dłuższy pozostaje pod kontrolą poradni odwiedzając ją od czasu do czasu. W częstych wypadkach przerost lub niedorozwój gruczołów o wewnętrznem wydzielaniu, jak np. tarczycy, powoduje pewne opóźnienie rozwoju. Odżywiamy specjalnie te gruczoły i dziecko w szybkiem tempie powraca do normy.

— Czy mają już państwo konkretny dorobek rezultatów swych prac?

— Jesteśmy instytucją zbyt młodą, żebyśmy się mogli już chwalić rezultatami. O tem pomówimy za rok, lub dwa, nie są to rzeczy łatwo i szybko uleczalne. Jednakże mieliśmy już na oddziale dziecko, które przyszedłszy do nas miewało po 27 razy dziennie ataki epilepsji, wychodzi w tych dniach, a już od paru tygodni nie miało ani jednego ataku.

— Jakiż jest dalszy program Instytutu?

— Bardzo szeroki. Przewidywane jest otwarcie poradni wychowawczej dla normalnych dzieci, w celu kontroli i wykrywania ukrytych przypadków.

Dalej projektowany jest ośrodek przeszkolenia praktycznego dla lekarzy szkolnych, kierowników poradni pedologicznych, nauczycieli i wychowawców szkół specjalnych, bowiem nie posiadamy jeszcze odpowiedniej ilości wykwalifikowanego w tym kierunku personelu.

Wkońcu projektuje dr. D. stworzenie szkoły dla rodziców, rodzaj wolnej wszechnicy, gdzie wykładanoby metody kierowania dziećmi, zwłaszcza trudniejszemi. Wykłady podzielone byłyby na cykle odpowiadające różnym poziomom intelektualnym rodziców. Pozatem mogłyby być uzupełniane kursem praktycznym.

Wśród nieuleczalnych

Zwiedzam miejscowy oddział szpitalny. Gabinet do zabiegów leczniczych, kilka przestronnych, pełnych światła sypialni. Wkońcu wchodzę do dużej 5 okiennej sali, prawie pustej. W jednym końcu stoły jadalne, sprzątane właśnie popołudniowym posiłku, z przestrzeganą odpowiednią do choroby dietą. W drugim końcu rozłożone na posadzce koce, na których dzieci leżą po jedzeniu.

Otacza mię momentalnie smutna gromadka. Przeważnie są tu ciężkie nieuleczalne przypadki i to dość różnorodne. Najwyżej troje z tych dzieci ma wygląd normalny, na pozostałych ta, czy inna choroba wycisnęła swe tragiczne piętno. W małem łóżeczku paroletni chłopczyk, smutny dziedzic luesu. Zna tylko jeden samodzielny odruch — plucie. Pozatem wszystko trzeba koło niego zrobić. Wykwalifikowana pielęgniarka bezustannie czuwająca nad temi dziećmi ma nawał pracy. Lecz niespodziewanie znajduje dzielną pomocnicę w Basi, dziewczyneczce liczącej już lat 14, a wyglądającej na 8. Jest to jednostka zdecydowanie chora psychicznie i niestety zdaje się nieuleczalnie; wystarczy spojrzeć w jej błędne oczy i twarz o starczym wyrazie tępoty. W dziecku tem drzemie ukryty instynkt macierzyński, który znalazł swój wyraz w niezwykle czułej i starannej opiece nad małym luetykiem. Basia jest podrzutkiem przysłanym z prowincji. Pielęgniarka uruchamia gramofon, wypożyczany czasem, a stanowiący ogromne źródło radości dla dzieci. Płyną dźwięki starego jakiegoś tanga. Patrzę ze zdumieniem, że Basia zaczyna tańczyć i nietylko rozumie i przyswaja sobie rytm, ale wykonuje zupełnie prawidłowe ruchy taneczne.

— Skąd ona to może umieć? — zapytuję doktora.

— To dziecko jest dla nas zagadką, ponieważ nic o niej nie wiemy, a od niej również nie można się dowiedzieć. Żal jej, bo pewno nie opuści już nigdy zakładu, tembardziej można ubolewać, że nie mamy szpitali dla dzieci warjatów. Brak urządzeń warsztatowych. Zdarzają się bowiem dzieci chore psychicznie, a jednak w jakimś jednym kierunku wyćwiczalne, a więc mogące nie być ciężarem społeczeństwu i nawet zarabiać na siebie.

Krąży wciąż koło mnie 6 letni chłopaczek o nienormalnych wymiarach czaszki. Ma wodę w głowie, lecz nie traci humoru. Przeszukuje uparcie kieszenie mego płaszcza i z triumfem wyciąga z jednej z nich czekoladę. Następuje sprawiedliwy podział między wszystkie dzieci, które w tej sytuacji niczem się nie różnią od normalnych. Inny znów chłopaczek pomimo lat 7 zna tylko 2 wyrazy mama i tata. Każda kobieta jest mamą, a mężczyzna tata. Są tu dzieci epileptyczne, po pląsawicy, histeryczne. W kącie sali nawleka korale 10 letnia dziewczynka o zbolałym wyrazie twarzy. Cierpi wciąż na urojone cierpienia, skarży się na guzy i sińce, których niema. Możliwe że są to skutki bicia w domu. Rozmaitość duża tak cierpień, jak i wieku dzieci.

— Powinnibyśmy je porozdzielać, byłoby to z korzyścią i dla nich i dla naszych obserwacyj, lecz nie mamy gdzie, — mówił dr. D., który z całą pasją poświęcił się zagadnieniu chorób psychicznych u dzieci i działalności Instytutu.—Brak środków paraliżuje inicjatywę. Muszę koniecznie uruchomić gimnastykę leczniczą, która daje doskonałe rezultaty. Mam już nawet specjalistkę pedagoga, lecz fundusze instytutu są więcej niż znikome. Inicjator instytucji Min. Opieki Społecznej (Depart. Służby Zdrowia) ofiarowuje pomoc w kwocie 750 zł., Min. Ośw. i Min. Spraw. łącznie 1.000 zł. na mies. Za poradę pobiera się 1 do zł., zależnie od rozmiarów badań, lecz są to grosze w porównaniu do potrzeb Instytutu, który przedewszystkiem winienby mieć własny dom, ogród, bibljotekę i t. p. Działalność tego rodzaju instytucji zdała już na Zachodzie egzamin swej użyteczności. Trzeba wierzyć, że i u nas znajdzie zrozumienie i właściwe poparcie.

Emzet.

Cesarz Mandżurji

Zawiadamia swego przodka

o wstąpieniu na tron

Cesarz Mandżukuo, Kang Teh, przybył dnia 19 żm. do Tang Ling (Grobowiec wschodni), jednego z trzech grobowców cesarskich Mandżurji, aby zawiadomić swego przodka o objęciu władzy nad Mandżurją.

Cesarz przybył ze swej rezydencji pociągiem specjalnym do Mukdenu, skąd udał się purpurową limuzyną, cesarską, witany na ulicach miasta przez szpaler dzieci szkolnych z chorągiewkami, do wspomnianego grobowca.

Tam, zamieniwszy mundur marszałka polnego na starożytny strój cesarzów Mandżurji, ofiarował owoce, wino, naczynia z nefrytu, byka i barana duchowi założyciela swego rodu, poczem, złożywszy hołd temu duchowi, przez uklęknięcie i dotknięcie czołem posadzki, oraz spalenia kadzidła, odczytał orędzie, zawiadamiające przodka o objęciu władzy nad Mandżurami.

Po odczytaniu orędzia, nastąpiło spalenie tego dokumentu, aby jego słowa uleciały z dymem do krainy przodków.

Po tej ceremonji, Kang Teh przywdział znów mundur marszałka i powrócił do Mukdenu, pilnie strzeżony przez policję japońską, niezbyt dowierzając sprawności policji mandżurskiej.

Napad na kupca

Nocy ub., przy zbiegu ul. Miodowej i Krak. Przedm. nieznany sprawca napadł na kupca, 54-letniego Lejbę Rabinowicza (Piusa 42), oczekującego na tramwaj, którego „bykiem" zranił w nos, poczem zbiegł. Ranny zgłosił się na opatrunek na stację Pogotowia.

J. Jukowski — 56)

MAŁY GARNIZON

POWIEŚĆ

— Na romans za brzydka, na męża za czuły! Tfu, do djabła, co mię to obchodzi — zirytował się nagle i wyszedł na korytarz. Oparł się o parapet okna i przyglądał się krajobrazowi.

W przyrodzie panował już wszechwładnie smętek jesieni. Przewaga rdzawo - żółtego koloru liści drzew i trawy mówiła o powolnem ich zamieraniu. Pasy anemicznej, seledynowej oziminy zdawało się, że drżą od zimna. Brzozowy lasek białą korą swych pni tworzył żałobną kombinację barw z czarnem tłem zoranych pól. Widok tego brzozowego lasku wstrząsnął Daleckim.

W miarę zbliżania się do celu podróży wzrastał niepokój i rozdrażnienie. Wciśnięty w róg przedziału, próbował Dalecki usnąć, ale zapadał raczej w jakiś półsen i budził się co pewien czas z obolałym karkiem i głową ciążącą, jak kamień. Świadomość, gdzie jedzie i po co, tkwiła jak nóż w sercu. Byle prędzej już! Cokolwiek się stanie, byle być już poza tem!

Ręka odruchowo sięgała do kieszeni i obejmowała rękojeść rewolweru. Odczuwał sadystyczną rozkosz na myśl, kiedy usłyszy huk strzałów i ich krzyk. Co później będzie i jak się skończy, nie myślał. Wszystko jedno, byle pozbyć się tego okropnego ucisku.

Wreszcie ostatnia stacja. Autobusu niema. Trzeba czekać. Usiadł w poczekalni i obojętnie, półsennie wodził oczyma po plakatach na ścianie i siedzących dookoła na ławach podróżnych. Znajoma panienka przy bufecie rozdzielała mechanicznie cukier i cytrynę do herbaty i uśmiechała się do niego zalotnie. Usiłował odpowiedzieć uśmiechem, ale nie był w stanie uczynić tego i unikał już patrzenia w tę stronę. Nagle zawarczał motor i niepokój dotychczas jak ćmiący ból zęba, zamienił się w burzę nerwową.

— Jeszcze niecała godzina!! Czego pan stoi? Jechać! — krzyknął na szofera.

— Już, panie kapitanie, tylko konduktor wsiądzie. Staszek właź! — wołał szofer konduktora.

Biorąc pieniądze od kapitana za przejazd, konduktor zagadnął go:

— O, już dawno nie było pana kapitana u nas.

Dalecki kiwnął głową.

— A jak się pan kapitan czuję? Mówili, że bardzo był pan chory.

Dalecki niechętnie bąknął coś pod nosem, aby odczepić się od gadatliwego konduktora. Ale ten co chwila miał mu coś do powiedzenia.

— A o poruczniku Flączku, to pan kapitan pewnie wie już? Co?

Dalecki spojrzał bystro i podejrzliwie na konduktora.

— Nie, a co?

— Jakto, pan kapitan nie wie, co się u nas stało? Oh! Przedwczoraj był straszny wypadek z panem porucznikiem Flączkiem. Przy rzucaniu granatami urwało mu rękę na prach, wypaliło do cna oczy i wogóle... cały poraniony. Kto wie, czy żyje jeszcze. Taki fajny chłopak, szykowny...

W Daleckim jakby coś zamarło.

— Co mówicie!... — Co się stało? — pytał jak nieprzytomny.

Konduktor zaczął obszernie opowiadać o wypadku.

ROZDZIAŁ XVIII

Autobus zajechał przed budynek, w którym mieszkał Dalecki. Usłużny konduktor zaniósł walizę aż pod drzwi mieszkania. Dalecki wlókł się za nim ociężałym krokiem. Zdenerwowanie jego i podniecenie ustąpiło miejsca apatji. To, czego dowiedział się o Flączku, wytrąciło mu omal, że dosłownie broń z ręki. Czuł tylko straszne zmęczenie i myślał, aby jaknajprędzej położyć się, usnąć i zapomnieć o wszystkiem. Nawet to, jak będzie wyglądało spotkanie jego z żoną, jak się przywita, co powie, również przestało go obchodzić. Było mu to w tej chwili najzupełniej obojętne. Wiedział, że dziś nic nie powie, dlatego też spokojnie podniósł rękę i nacisnął guzik dzwonka. Przeraźliwy głos dzwonka wwiercił mu się w uszy jak świder.

— Trzeba będzie zmienić dzwonek — pomyślał i wykrzywił usta w ironiczny uśmiech, uświadomiwszy sobie niedorzeczność takich myśli w tej chwili. Za drzwiami nie było słychać żadnego ruchu. Przeczekał chwilę. Przez głowę przeleciała mu myśl błogiej nadziei, że może niema żony w domu.

— Poszedłbym do któregoś z kolegów i dopiero jutro.. ech, niema sensu. Lepiej odrazu! Nacisnął energicznie guzik dzwonka drugi raz i w tej chwili usłyszał trzaśnięcie drzwi w przedpokoju, przekręcanie klucza i w otwartych drzwiach zobaczył ordynansa.

— Pan kapitan! — zawołał uradowany żołnierz. — Chwała Bogu! Zdrów pan kapitan!

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6 66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.66.[illegible] (dział miejski i liter.-art.); 6.66.5[illegible] (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świat w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64 Prenumerata 691 66. Wydział ogłoszeń 691 56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4 50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA